

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena połączona z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiomiejscowej wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Massa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 lutego.

Z bieżącej chwili.

(Dokończenie mowy Gladstone'a, tyczącej się bilu homerule. — Zbrojenie się Szwecji. — Z Włoch.

W dalszym toku swej mowy, tyczącej się samorządu irlandzkiego, wywołał Gladstone na poniedziałkowym posiedzeniu Izby gmin, że prawodawcze zgromadzenie Irlandji będzie, wedle wniesionego projektu, liczyło 103 członków, wybieranych na sześć lat przez dotychczasowych wyborców. Sędziów irlandzkich ma mianować Korona. Prawodawcze ciało będzie się zbierało we wtorek miesiąca września. Bile, tyczące się finansowości, będzie ustanawiało prawodawcze zgromadzenie, ale za poprzednią inicjatywą wice króla. Władza policyjna ma być zależną od nowego rządu irlandzkiego. Lokalne władze Irlandji mają z czasem ustąpić nowemu samorządowi. Irlandzcy posłowie mają zasiadywać w parlamencie ogólnopanstwowym, ale liczba ich ma stosownie do ludności wynosić 80, podczas gdy dzisiaj wynosi 103. Rozumie się samo przez się, że dla tych deputowanych należy wypracować nowe wybory. Prawo głosowania irlandzkich deputowanych w parlamencie londyńskim zostanie ograniczone. Nie będą oni oddawali głosu: 1) gdy będzie chodziło o wnioski i projekta, których treść dotyczy jedynie Anglii; 2) gdy będzie chodziło o bile finansowe dla Anglii; 3) gdy będzie chodziło o kredyty dla niepaństwowych celów. Irlandya ma brać udział w wydatkach ogólnopanstwowych. Dochody celne Irlandji będą wpływały do kas brytyjskich i pokrywały część ogólnopanstwowych wydatków, przypadających na Zieloną Wyspę. Administracja celna w Irlandji musi też z tego względu być sprawą brytyjską. Dochody Irlandji wynosiły rocznie 2,300,000 funtów szterlingów, wydatki państwa wynosiły 59 milionów. Gladstone zakończył swoje wywody oświadczeniem, że bil homerule powiększy siłę, wielkość, sławę i jedność Wielkiej Brytanii. Prosi on Izbę, aby przyjęła jego projekt i tem samem pogrzebała w zapomnieniu smutną przeszłość. Dalej odbieramy z Londynu następujące telegamy:

Londyn, 14 lutego. (Izba gmin.) Na zapytanie sir E. Clarka oświadczył Gladstone, że irlandzka kwestya agrarna pozostanie przez 3 lata zarezerwowaną parlamentowi brytyjskiemu.

Londyn, 14 lutego. (Izba gmin.) W dalszym toku posiedzenia Sexton wyraził się dodatnio o bilu homerule; jest on w każdym razie lepszy, niż bil z r. 1886.

Londyn, 14 lutego. „Standard“ konserwatywny mniema, iż bil Gladstone'a nie da się wykonać. „Morningpost“ i „Daily News“ przyznają, że obecny bil jest znacznie lepszy od bilu wniesionego w r. 1886. „Morningpost“ dodaje, że obecny bil znalazł także lepsze przyjęcie. „Times“ gani projekt z powodu, że nie zawiera żadnej klauzuli celem obronnej mniejszości protestanckiej w Irlandji i że odracza prawodawstwo agrarne. Na prowincji przyjęto bil dość zimno. Dzienniki Gladstone'a w Walli żądają jako ekwiwalent za przyjęcie bilu, równoczesnego rozłączenia Kościoła od państwa w Walli.

W Szwecji objawia się ruch niezwykle na polu ubezpieczenia obrony kraju. Czują w Sztokholmie, że w obec nieznanej a niepewnej przyszłości dobrze jest znać własne siły i wiedzieć, co mogą zdziałać razem sąsiedzi, których samo położenie geograficzne i wspólność plemienna powinny zachęcić do współdziałania. Uchwalony już przez parlament szwedzki projekt zwiększenia sił zbrojnych, wywołany został niepokojem o przyszłość królestwa i tą groźbą, jaka zawisi zawsze nad Skandynawią w postaci przewagi i zaborskiego żądź Rosji. Szwecya mało ma stosunkowo żołnierzy, dział i okrętów, a dużo otwartych brzegów. To też obecnie, jak pozwalają warunki okoliczności, rząd szwedzki myśli o dalszych zbrojeniach, a pótrzędowo „Stockholms Dagblad“ zaniepokojony znanymi wynurzeniami hr. Capriviego w komisji wojskowej parlamentu niemieckiego, tak pisze: „Kraje skandynawskie nie powinny się ludzi nadzieją spokojnej, cichej, zacisznej przyszłości: bolesne to byłoby złudzenie! Przeciwnie, obowiązkiem ich jest niczego nie zaniedbywać dla zabezpieczenia się od niepewnej przyszłości przez mekzie współdziałania i zacieśnienie węzłów bratniej łączności.“ Artykuł „Dagblada“ wywarł w Sztokholmie wrażenie głębokie; czy je wywarł w Chrystyanii, której ruch odrodzicy, niedorzeczny, szerszony przez jarmarcznych polityków, choć nieostatnich poetów, jak p. Björstjerne-Björnson, może wszelkie usiłowania rozumne Danii i Szwecji udaremnić — nie wiadomo jeszcze.

Sprawa nadzyc, odkrytych w bankach, czyni położenie rządu włoskiego bardzo trudnym. Zamiast pracować nad reformami, któreby mogły przynieść Włochom trwałą korzyść, Izba deputowanych traci czas na kłótniach i aferach, wywołanych sprawą bankową, a sensacyjne „odkrycia“ aresztowanych urzędników banku rzymskiego, Tanlongo i Lazzaroniego, brzmią tak tajemniczo i niepewnie, iż narażają rząd p. Giolittiego na nieustanne podejrzenia, dając opozycji powód do kłamliwych oszczerstw. Prawdopodobnie sąd zażąda wydania kilku innych

deputowanych, prócz de Zerbiego, a w takim razie, żądanie utworzenia parlamentarnej komisji śledczej zostałoby niezawodnie ponowione i, być może, przyjęte — w tym zaś ostatnim wypadku p. Giolitti, gdyby dalej nie chciał się zgodzić na wniosek utworzenia komisji parlamentarnej, mógłby się znaleźć w obec konieczności ustąpienia. Wczoraj, jak nam donoszą z Rzymu, Crispi zapowiedział nową energiczną kampanią przeciwko rządowi. Powiada on, że pod obecnymi rządami muszą zubożeć Włochy, i że w polityce należy wszystkie odnowić i odświeżyć, a tego (nie trudno dopatrzeć się pomiędzy wierszami) mógłby tylko Crispi dokazać.

* Z Petersburga telegrafują pod dniem 14 b. m.: „Dzisiejszy numer „Praw. Wiestn.“ zawiera ukaz carski, przekazujący wszystkie katolickie szkoły kościelne w państwie ministerstwu oświaty, przy czem nadano duchowieństwu katolickiemu prawo dozoru nauki religii w tych szkołach.“

Mowy ks. Prąkara dr. Jażdżewskiego

wyłożone w sejmie pruskim przy obradach nad etatem kultu w dniu 13 lutego b. r.

M. P. Występuję od blisko 21 lat na tem miejscu przy tym samym rozdziale i tytule ministerstwa kultu. Jest to piąty z rządu minister oświaty, z którym mam zaszczyt przy rozprawach nad etatem kultu porozumiewać się co do tych samych spraw, które w pierwszym rządzie dotyczą mego kraju rodzinnego i mych ziomek i zwrócić na nie szczególną uwagę.

Zrobilem to zasmucające spostrzeżenie, że w ciągu tych długich lat 20 pogorszyły się u nas znacznie stosunki w dziedzinie kościelnej i szkolnej. Kiedy dzisiejszy kierownik w ministerstwie kultu, pan dr. Bosse, stanął na jego czele, nie ludziem się wcale nadzieją, aby stosunki, które zastał przy obejmowaniu teki, miały się szybko zwrócić ku lepszemu — nie dla tego, jakobym miał powątpiewać o wysokiej sumiennosci i z pewnością dobrych samych w sobie zamiarach pana ministra — lecz jedynie dla tego, ponieważ pan minister znalazł w swym wydziale unormowany system, który posuwa się naprzód z tak żelazną konsekwencją i który uszczelnione życzenia i żądania ludności polskiej odrzuca z tak zimną bezwzględnością, że w obec tego systemu, którego źródło i postępy miałem sposobność poznać, nie mogłem oddawać się wielkim złudzeniom, iż od razu nastąpi zupełna zmiana w odnośnych zaopatrywaniach i w istniejącym systemie; a to tem mniej, ponieważ pan minister w swem ministerstwie zastał radców, których widzimy przy stole ministerjalnym od całego szeregu lat i którzy przy kierowaniu odnośnymi stosunkami i utrzymywaniu ich miarodawcy i wielki wpływ wywierają i wywierać muszą także na dalsze decyzje pana ministra, a dopóki ci panowie pozostają w ministerstwie, nie możemy się spodziewać, aby tak łatwo nastąpiła zmiana skuteczna w stosunkach tak nas obohodzących, nad którymi tutaj tak głęboko ubolewamy.

Stosunki te, które zamierzam poruszyć, znajdują się częściowo w dziedzinie Kościoła i częściowo w dziedzinie szkoły; innych stosunków wydziału nie chcę dzisiaj poruszać, ponieważ one nie odgrzywiają przytem osobnej roli.

Walka kulturalna srożyła się najbardziej w mych dzielnicach rodzinnych a szkody, jakie zostawiła po sobie, są w porównaniu do reszty monarchii największe i najgłębsze sięgające. Należałoby przypuszczać, że skoro rząd przyszedł już raz do przekonania, iż walka kulturalna była szkodliwa, że całe ustawodawstwo, na której ona polega, byłoby w swych następstwach zburzyło całe życie kościelne i musiałoby je zniszczyć, że właśnie te dzielnice kraju, które największą ucierpiał z powodu owej nieszczęśliwej walki kulturalnej, teraz w pierwszym rządzie doznają sprawiedliwego i dostatecznego uwzględnienia przy pomocy nowel, któreby zaprowadziły zmianę w tej smutnej dziedzinie. Tak atoli nie dzieje się w pełnej mierze. Już przy niektórych nowelach do ustaw wprost ułożono z góry, aby pozostały wyjątkowe stosunki w niektórych dziedzinach naszego życia kościelnego, a wydane rozporządzenia wyjątkowe pozostały dotąd nienaruszone. Choć dotknął tylko pojedynczych rzezy, ponieważ słyszę właśnie, iż panowie z centrum przedłożą szczegółowy, ogólny pogląd na istniejące obecnie stosunki kościelno-polityczne a potem zobaczą, czy jeszcze osobno przystąpią do podanego przedstawienia rzeczy. Chwilowo chcę tylko poruszyć i zaznaczyć te stosunki, które stoją w osobnym związku z ściślejszą moją rodzinną ziemią.

Nowela z 21 maja 1886 r. zawiera w art. 14 przepis, który odnosi się do przewodnictwa w dozorze kościelnym. Traktowałem tę kwestyą tutaj 11 stycznia i nie chcę jej już tutaj rozbiierać w szczegółach; co wówczas powiedziałem, to utrzymuję w zupełności i nie cofam ani jednego słowa z tego, com wtemczas powiedział.

M. P. od czasu owej noweli z 21 maja 1886 mija 7 lat, a rząd królewski dotąd jeszcze nie uznał za potrzebne zaprowadzić zmiany w tej stosunkowo podrzędnej dziedzinie. Muszę zresztą zauważyć, że jeżeli tę sprawę poruszam raz jeszcze, to nie mówię

bynajmniej pro domo; mnie osobiście nie zależy bynajmniej na tem, czy jestem przewodniczącym w dozorze kościelnym, lub nie i moim braciom w urzędzie tak samo na tem nie zależy. Nie chodzi tu zatem o jakieś względy osobiste, lecz jedynie o interes uregulowanej administracji majątkowej i sądzę, że królewski rząd winien być dostatecznie poinformowany przez król. rejencyą w Poznaniu i przez pana naczelnego prezesa, jakiej niedomagania występują na jaw coraz bardziej, ponieważ prawnie zaobowiązane rozporządzenie królewskie jeszcze nie wstąpiło w życie.

Nie mogę atoli pominąć jednego punktu spornego, który poruszył pan minister, a który mię w każdym razie wprawił w rodzaj zdumienia, punktu, który pan minister przytoczył pobocznie na swe uniwienie. Szanowny pan zastrzegł się przeciw mniemaniu, jakoby on i rząd sam wprowadził w dziedzinie administracji majątkowej moment polityczny, sam jednakże faktycznie to potwierdził, wywodząc, że kwestya języka urzędowego w lonie dozorów kościelnych ma być warunkiem przedwstępnym języka przy nabożeństwie, wedle intencji rządu. Zdaje się więc, że ministerstwo chce wysnuwać konsekwencje z chwilowego lub przyszłego składu dozorów kościelnych, aby w odpowiedni sposób decydował o języku, jaki ma być używany przy katolickim nabożeństwie. Muszę panu ministrowi zwrócić uwagę na to, że ta jego uwaga ma nader niebezpieczną stronę i jeżeli dotychczas nie istniała u nas przy wyborach do dozoru kościelnego absolutnie żadna agitacya, o jakiej mówił pan minister, to jeżeliby się chciało z przyszłego składu dozorów kościelnych wysnuwać wnioski, o których napomknął pan minister, to wywołałyby się dopiero agitacya przy wyborach do dozorów kościelnych — a to byłoby jak największym złem.

Dzisiaj rzeczy mają się po prostu tak, że wybiera się tych ludzi do dozoru kościelnego, których się uważa za najodpowiedniejszych, czy oni są Niemcami, czy Polakami. Jeżeliby jednakże zachodziło wspomniane przypuszczenie i wysnułby się agitacya, to natenczas prawdopodobnie wywołałoby się agitacya, o której przypuszczam, że nie wypadłaby na korzyść katolików niemieckich i dla tego biorę ich właśnie w obronę przeciw nadmiarowi gorliwości ze strony pana ministra, którego proszę i ostrzegam, aby w swych żądaniach nie szedł tak daleko, jak dotąd; sądzę przeciwnie, że można królewskie rozporządzenie zaprowadzić bez wszelkiego zastrzeżenia albo z klauzulami, przyznaniem przez władzę duchowną i należy tej ostatniej pozostawić swobodę, aby w poczuciu zupełnej sprawiedliwości zadosyć uczyniła życzeniom obu stron. Sądzę, że niemieccy katolicy skorzystają przy tem najwięcej.

Nowela z dnia 29 kwietnia 1878 roku przepisała w artykule 5 paragrafie 1, że w obrębie pruskiej monarchii mają znowu być przypuszczone te zakony i klasztorne kongregacye, które się poświęcają pomocy w duszpasterstwie, wykonywaniu chrześcijańskiej miłości bliźniego, nauczaniu i wychowywaniu żeńskiej młodzieży we wyższych szkołach żeńskich i tym podobnych zakładach i wreszcie których członkowie prowadzą życie kontemplacyjne.

M. Panowie, zaznaczyłem już, że walka kulturalna u nas największych dokonała spustoszeń. U nas właśnie najdłuższą była osierocona stolica Arcybiskupia, u nas to najbardziej przeczuliśmy się wskutek walki kulturalnej szeregi duchowieństwa i dziś jeszcze mamy mnóstwo probostw, mnóstwo wikaryatów, które nie mogą być obsadzone. Ale wszystkie wnioski, które dotąd były skierowane ku temu, aby doprowadzić do przywrócenia któregokolwiek zakonu, trudniącego się duszpasterstwem i wychowaniem młodzieży, rozbiły się o uparte i odporne zachowanie się królewskiego rządu; pod tym względem nie zrobiono u nas żadnego ustępstwa. We wszystkich innych dzielnicach państwa przywrócono różne zakony i zgromadzenia, w naszej dzielnicy zaś nie i raz jeszcze nie. Tak samo rzeczy stoją z wychowaniem. Wielka liczba naszych polskich panien wychodzi za granicę, do Francji, Belgii, do Krakowa i Pragi, aby tam się kształciły w klasztorach; u nas nie można dla wychowania tego uzyskać, co wszędzie za granicą dzieje się z wielkim powodzeniem. Chcę zatem panu ministrowi zwrócić uwagę na to, że nader ważnym i potrzebnym jest, aby u nas zaszła zmiana na tem polu i aby się zmieniło to postępowanie rządu, graniczące z srogością.

Mieliśmy w gimnazjum w Poznaniu i Trzemesznie alumnaty, w których starano się o przyrost duchowieństwa. W czasie walki kulturalnej zamknięto owe alumnaty i pozostały one zamknięte do dnia dzisiejszego. Podczas, kiedy przed walką kulturalną mieliśmy w alumnacie poznańskim 60 młodzieńców, którzy się przygotowywali do stanu duchownego, rozdziela się odnośne fundusze, pochodzące jedynie z polskiej kieszeni, promiscue innym gimnazjom i na inne cele. Stały się one rodzajem funduszu dyspozycyjnego, o którym się nawet dowiedzieć nie możemy, jak bywa rozdzielany.

Chciałbym i tutaj prosić pana ministra usilnie, aby temu zapobiegł i otworzył znowu alumnaty, aby przy ich pomocy znowu umożliwić wzrost duchowieństwa.

Ponijam wiele innych rzeczy i zauważę krótko tylko to, co następuje. Przy obsadzaniu posad duchownych, o ile fiskus przytem ma głos jako patron, nie pytają się zwykle o to, czy odnośny kandydat jest zdolnym do urzędu, jako takiego, zasadniczo

tylko pytają się o jego polityczne przekonanie, a to polityczne stanowisko jest miarodawczem. Ztąd powstają jak najwęższe rozprawy między rządem a władzą duchowną i to nie zawsze w interesie państwa na posady ludzi, którzy w dziedzinie politycznej umieli się zachować w ten sposób, aby pozyskać poparcie u władz miarodawczych. Nie są to zawsze najlepsi. Nie chcę tych kwestyi rozprawać obszerniej. Musiałbym niemitych dotknąć szczegółów, które wołę pominąć.

Na tem poprzestaną co do kwestyi kościelno-politycznych i zwrócę się do kwestyi szkolnych. Byłem zdumiony, kiedy przy dyskusji 11 stycznia pan minister mówił o pewnych agitacjach i machinacjach, które mają się rzekomo objawiać u nas w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich. Sądzę wszelką agitacyą na dozwolonym polu z całym innym stanowiska, niż pan minister zdaje się to czynić. M. P. wszelka agitacya, jeżeli się obraca w granicach prawa, jest z prawa dozwoloną, a ze strony państwa nawet pożądaną. Na cóż więc mamy ze strony prawa dozwoloną prasę, jeżeli nie ma ona wyrażać i kierować opinii publicznej w dobitnej formie, na co mamy ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach? Ustawę o zebraniach i o prasie dano na to, aby agitacyą publiczną wprowadzić na właściwe tory i regulować odpowiednio. Co do swej osoby żyję i obstaję przytem, „aby moi ziomkowie nie zawinieli w dziedzinie agitacyi nic, co by było przeciwnem ustawie.“ Ale przy takim stanie rzeczy, jaki istnieje u nas i który przedstawię w krótkich zarysach, powiedziałbym sobie, że narodowość, przeciw której wydaje się tak wrogię rozporządzenie, składa broń, nie agituje przeciwko temu, nie jest godną istnieć. (Wielka prawda! z law polskich). Każdy lud uciśniony, każda uciśniona narodowość ma obowiązek objawić jasno i otwarcie, czego chce, czego żąda, co odrzuca i uznaje za potępienia godne. Jest to najpierwszem prawem natury; jest to także prawem państwowem. (Wielka prawda! z law polskich). Dopóki rozwija się świadoma celna agitacya w granicach ustaw i z należnym szacunkiem dla władzy, dopoty nie ma żaden minister państwa prawa odywać się z despektem o takiej agitacyi, takiej agitacyi potępiać. (Bardzo słusznie! z law polskich).

Każda narodowość ma prawo, że się broni przeciw przepisom, które wprost lub pośrednio zmierzają do uciśnienia jej. Z tego atoli miejsca wywam moich ziomek usilnie, aby swe prawa wydatnie tylko w jak najmarkowszyszy i tylko prawny sposób, a jeżeli to się stanie, natenczas mogą oni całkiem spokojnie bez obawy agitować dalej i agitować tak długo, dopóki nie otrzymają swych słusznych i zagwarantowanych praw.

M. Panowie, dla czego mówię to wszystko właśnie przy tym etacie? Gdy się bliżej etatowi temu przyjrzyje, to, gdy wyliczą będą poszczególne tytuły etatu, przekonacie się, jak to narodowość polska bywa traktowana. Weźmy tytuł: Prowincjonalne kolegia szkolne — nie mamy ani jednego radcy prowincjonalnego szkolnego narodowości polskiej. Komisye egzaminacyjne: macie, Panowie, tam tylko jednego Polaka, który jedynie tam się znajduje dla odbierania egzaminu z języka polskiego. Na uniwersytetach znajduje się tylko jeden profesor narodowości polskiej, przy wyższych zakładach naukowych nie ma ani jednego dyrektora narodowości polskiej, przy seminariach nauczycielskich żeńskich i żeńskich ani jednego dyrektora Polaka, pomiędzy powiatowymi inspektorami szkolnymi ani jednego Polaka, przy wyższych szkołach żeńskich ani jednego rektora narodowości polskiej.

Cała machina rządu i jego urzędników wprawia się w ruch, aby bić na Polaków — a potem słyszymy tu jeszcze skargi, że przeciwko temu rekonstrujemy; przeproszam Panów, ale tego absolutnie nie rozumiem. Pozwoliłem sobie postawić wniosek, zwracający uwagę Wysokiej Izby na sposób, w jaki rząd królewski przeciwko polskości występuje i jak tam operuje. Wybaczyć już musicie, że te poszczególne tytuły tu poruszam, aby i w kraju bliżej poznano, w jaki to sposób narodowość polska tu w Izbie i przy tym etacie bywa traktowana. M. P., w rozdz. 119 tyt. 17 macie fundusz o 100,000 m. dla studentów pochodzenia niemieckiego, w celu późniejszego ich ustanawiania w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskim oraz w obwodzie rejencyi polskiej. W rozdz. 120 tyt. 8a macie fundusz o 5000 m. na zapomogi dla niemieckich gimnazystów; w rozdz. 121 tyt. 31b fundusz o 80,000 m. na cele popierania niemieckiego wyższego szkolnictwa żeńskiego w Prusach Zachodnich, W. Ks. Poznańskim i w obwodzie rejencyi polskiej; w rozdz. 121 tyt. 37 fundusz o 630,000 m. na specjalne popieranie niemieckiego szkolnictwa w Prusach Zachodnich, w W. Ks. Poznańskim i w obwodzie rejencyi polskiej; w rozdz. 121 tyt. 44 fundusz o 50,000 m. na specjalne popieranie niemieckiego szkolnictwa w wspomnianych trzech obwodach.

W ekstraordinaryum rozdz. 15, tyt. 47 macie Panowie fundusz o 300,000 m. na budowę szkół elementarnych, celem specjalnego popierania niemieckiego szkolnictwa. Nadto mamy w etacie ministerstwa handlu 350,000 m. na utrzymywanie szkół uzupełniających, służących także głównie germanizacji. Dodajmy do tego fundusz dla powiatowych inspektorów szkolnych, wynoszący 2,610,695 m.,

a przeznaczony głównie na popieranie niemieczyny w tych prowincjach, a pojmię Panowie, jak znacznych funduszy używa rząd królewski do popierania niemieczyny przeciwko polskości. Nie poruszę tu ustawy kolonizacyjnej i jej 100 milionów, przeznaczonych również na niemieckie kościoły, szkoły i nauczycieli niemieckich.

Zesumując Panowie to wszystko, przyjrzyjcie się tym ogromnym środkom materialnym i finansowym, jakie wymierzane bywają na ujęcie w karby, i o ile możności stłumienie polskości, — czyż dziwić się można, że polskość przeciw temu się stawia odpornie i przeciwko temu się broni, domagając się od rządu królewskiego, aby zbyt ostro luku nie naciskał? Dla Polaków, jako Polaków, nie wydaje się na żadnym polu nie, nie wydaje się ani fenęga, aby im umożliwić pielęgnowanie ich narodowości — pozostawia się ich własnemu losowi. A potem słyszymy skargi nad niezadowolaniem w dzielnicach polskich.

Mości Panowie! chcę dalej jeszcze poruszyć inną sprawę, która u nas jest wielkiej wagi, a której ani przeszły minister, ani obecny dotychczas nie zaradził. Mówię o szkołach symultanych. Mówiłem o tem już przy przedłożeniu szkolnego projektu hr. Zedlitz. W całym państwie pruskim jest 530 szkół symultanych; z tych przypada 87 na nasze Księstwo, 210 na Prusy Zachodnie. Razem więc 297 szkół symultanych, 60 proc. wszystkich szkół symultanych w Prusach, przypada na te dwie prowincje.

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Do szkół tych uczęszcza w Księstwie 20,012 katolickich, 12,767 protestanckich dzieci. Co się tyczy nauczycieli, to jest przy tych szkołach 207 katolików, 219 ewangelików. W Prusach Zachodnich uczy się 30,516 katolickich i 27,563 protestanckich uczniów pod tylko 863 katolickimi, a 462 protestanckimi nauczycielami. Jeżeli tego ściśle określonego urzędzenia szkolnego, które większość tej Izby popierała, rząd dotąd nie uprzętnął i uprzętnąć nie chce, i jeżeli ludność temi prostru nieznośnymi stosunkami coraz bardziej się niepokoi, a nie się nie daje, aby mogło uczynić zadość uprawnionym życzeniom wszystkich rodziców, — czyż się dziwić będziemy, że ta ludność nie jest zadowolona z tak niezwykłego stanu rzeczy?

Zwrócićm też już uwagę na powiatowych inspektorów szkolnych. Mamy w prowincji poznańskiej 91, w Prusach Zachodnich 53 inspektorów; z tych najwyższemu dziesiąta część jest katolicka. Wszyscy inni są ewangelickimi urzędnikami jako kierownicy szkół katolickich; oni to stanowią decydującą instancją w sprawie udzielania nauki religii katolickiej. W obec takich stosunków, które ustawicznie ludzom stają przed oczyma, z którymi się lud codziennie styka, nie można się przecie dziwić, że się udzielał ztąd wielki zasób niezadowolonia, które ludność drażni ustawicznie i nie pozwala jej się uspokoić.

Jeżeli pan minister rzeczywiście pragnie dowiedzieć się swęj dobrej woli, o której wcale wątpić nie chcę, to niech się zechce łaskawie niebawem o to postarać, aby tym anormalnym stosunkom, które pozwoliłem sobie opisać, wczesnie położono koniec. Jeżeli to uczyni, to okażemy mu za to zupełne nasze uznanie i cieszyć się będziemy, że się skończy agitacja, która się panu ministrowi tak niepodoba, boć na agitacyi nie zależy nam wcale, owszem, pragniemy, aby ludność była zadowolona i ażeby we wszystkich jej stosunkach i całej działalności zapanował spokój.

Chciałbym jeszcze teraz pokrótce poruszyć mowę, którą wypowiedział pan minister 11 stycznia przy obradach nad projektem do prawa o polepszeniu stosunków szkoły ludowej i dochodów nauczycieli elementarnych. Nie mogłem mu wtedy dać natychmiastowej rzeczowej odpowiedzi, ponieważ przyjęto zamknięcie dyskusji. Poruszę jednak tylko trzy punkty z tej mowy, by nie być rozlekłym.

Pan minister oświadczył wówczas, że system, którego rząd pruski używał dotychczas względem Polaków ze spokojnym sumieniem i z słusznymi powodami, uważa za dobry, o ile się przeświadczył; dzięki współdziałającym urzędnikom okazało się miały system ten użytecznym, przeto pan minister nie myśli poruszać go aż do dalszego rozporządzenia. Odsyła mnie to, że w mowie pana ministra znajdują się słowa „aż do dalszego rozporządzenia,“ gdyż to pozwala mi żywić nadzieję, że pan minister zbada jeszcze bliżej tę sprawę i że zarządzi pod wielokim względem pożądaną naprawę. Ohodziło wówczas o to, gdyżmy dnia 11 stycznia obradowali, aby spowodować wymianę zdań o systemie, na którym opiera się u nas szkolnictwo elementarne. Wywo-

dziłem panu ministrowi z wewnętrznego przeświadczenia, że system ten uważam za zupełnie fałszywy, i każdy pedagog przyzna mi słusność, że system ten jest fałszywy w zasadzie, a w skutkach szkodyliwy i przewrotny. Z panem ministrem zgadzam się wspólnie z moimi rodakami w tym tylko względzie, że również sobie życzymy, aby dzieci narodowości polskiej opuszczając szkołę, zupełnie władali językiem niemieckim.

W tym względzie nie możemy się jednak pogodzić w wyborze środków do tego celu. Sądzę ja, że każdy rozsądny pedagog przyzna mi słusność, iż bez pomocy języka ojczystego nie można wpoić dzieciom dokładnej znajomości języka niemieckiego. Tylko uzdolnione dzieci mogą pod kierownictwem nadzwyczaj uzdolnionego nauczyciela przy obecnie istniejącym systemie osiągnąć cele wytknięte ze strony ministerjalnej i użyć je w późniejszym życiu. Gdy kwestya języka polskiego niedawno poruszylem w komisji budżetowej, powiedziano mi, że badania kwestyi polskiego języka w szkole są w biegu; następnie zrobiono mi jeszcze prywatną uwagę, iż ministerjum kulta ma ograniczoną czynność z tego powodu, że gdy dnia 7 września resp. 6 października 1887 minister Gossler poczynił zarządzenia, aby polski język ze szkół usunąć, wtedy wyszedł rozkaz gabinetowy czy też upoważnienie królewskie w takiej formie, iż ministrowi nie pozwolono na własną odpowiedzialność przywracać języka polskiego w szkole jako przedmiotu naukowego.

Mości Panowie, przyznać muszę, że uwaga ta — bliżej nie chce jej rozbić — przedstawia się bardzo dziwnie. Administracja szkolna zwała odpowiedzialność za swoje zarządzenia na koronę i to jest właśnie najgorsze, najfatalniejsze i najniebezpieczniejsze, co w tym względzie stać się mogło. (Bardzo słusznie na ławach polskich.)

Ani prywatnie, ani publicznie nie słyszełmy od Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości żadnego słowa, któreby w jakikolwiek sposób urażało lub zniechęcało narodowość polską, któreby przeciwstawiało się w jakikolwiek sposób życzeniom i żądaniom narodowości polskiej. Jeżeli zaś administracja szkolna zwała odpowiedzialność na koronę, wtedy zrzuca jedyną na nią ciężką odpowiedzialność. Do czego są tedy doradcy koronni? Do tego, aby Najjaśniejszemu składać referaty i aby wnioski stawali celem zniesienia lub cofnięcia dawniej wydanego rozkazu gabinetowego. Jeśli dawniejsze rozporządzenie było nieistotne, szkolniwa lub fałszywe, to niewątpliwie Najjaśniejszy, skoro odpowiedzialni ministrowie oświadczyli, że jest to potrzebne w interesie pewnej części ludności. Z tej strony nie zrzucam bynajmniej odpowiedzialności na dobrą wolę Jego Cesarskiej Mości. Jeśli w tym względzie nie się nie stało, to jest wyłączną winą odpowiedzialnego ministerstwa i dla tego proszę usilnie pana ministra, aby niebawem poruszył w łonie ministerstwa nieznośny stosunek naszego szkolnictwa i aby w tym względzie zrobił projekta koronie celem cofnięcia rozkazu gabinetowego, lub też jakiegokolwiek innego rozporządzenia, na którym opierają się dekreta z września i października roku 1887. Sądzę, że w ten sposób najbardziej przyuczyni się ministerstwo do uspokojenia umysłów, a to spotęguje wierność i wdzięczność poddanych, oraz powiększy powagę korony wśród polskich poddanych, którzy zastępują na szczególniejsze względy. Właśnie w tej sprawie uważam odwoływanie się na koronę za całkiem nieistotne.

Pan minister mówił dalej na dniu 11 stycznia o tem, i dzisiaj w mowie swęj, która się zajmowała kwestya dysydenów, zwrócił na to uwagę, że nie pragnie gwałtu sumienia. Nie wątpię nigdy o tem, że maż z tak poważnie religijnem usposobieniem, jak p. minister dr. Bosse, nie pragnie dopuszczać się gwałtu sumienia; nie może on też tego uczynić, gdyż byłoby to przedsięwzięciem przeciwnem ustawom, przeciwnem konstytucyji; ale M. Panowie, co się należy jednemu, to przysługuje także drugiemu; a kiedy p. minister mówi: w dziedzinie religijnej nie ma przymusu, i gdy to łączy z nauką religii w naszych szkołach ludowych, to trudno mi nie twierdzić, że ten gwałt sumienia w pewnym względzie jednak się dokonuje przez zaprowadzenie obcego języka w przeciwieństwie do języka ojczystego. Wykonuje go się przez to, że inspektorat szkolny dzierży męzowie, którzy nie stoją na religijnem stanowisku Kościoła, że powiatowi inspektorowie szkolni i inni urzędnicy szkolni, gdy nie są katolikami, wywierają nacisk na sposób udzielania nauki religii, nie wyjmując nawet dziedzin dogmatycznej.

Czyż to nie jest przynajmniej sumienia, którego dopuszcza się państwo, jakkolwiek nie cieszy się on aprobatą ministra. Jeżeli więc sądzilibyśmy tutaj, aby

postarano się powiatowe inspekcje i lokalne inspekcje szkolne tak urządzić, aby u katolików sprawowali je katolicy, a u protestantów protestanci, to jest to stanowisko, na które się każdy poważnie myślący chrześcianin zgodzić musi. Wiem bardzo dobrze, że we wszystkich przypadkach rzecz ta przeprowadzić się nie da, ale tam gdzie to się zrobić da, tam to przeprowadzić należy.

M. P. Pan minister dołączył dalej jeszcze jedną uwagę, mówiąc, że możliwa jest rzecz, iż co do nauki religii będzie można znaleźć radę, że i co do nauki religii w szkołach niemieckich będzie można dzieci doprowadzić do tego, że będą mogły nauczyć się czytać po polsku. Pojąłem wtedy rzecz tę tak, a miałem jeszcze takte osobny powód, że ja tak pojąłem, jakoby p. minister chciał był wtedy powiedzieć, że wzięto pod rozwagę okoliczność, czyby na lekcyi religii samę, może w pierwszym jej kwadransie nauczyciel nie mógł się zająć tem, iżby dzieci nauczyły polskiego języka, polskiego czytania. Rzeczy nie można było pojąć inaczej wedle tenoru tego, co pan minister powiedział. Tymczasem pan ministeryalny dyrektor Kuegler powiedział nam w komisji, że to nie leży w zamiarze król. rządu, a ja zupełnie godzę się na to, aby się to nie stało, bo sądzę, że lekcyja religii jest dla religii, a nie dla nauki w jakimkolwiek języku. Ale skoro się uzna, że potrzebna jest rzecz, aby religia udzielana była w mowie ojczystej, to należy także dostarczyć środków do tego i to ze strony państwa, a wtedy nie można przecie przepuszczać się na prywatną naukę, którąby do tego przystosowywała, lecz trzeba postarać się o to, aby ta nauka w urzędowy sposób udzielana była w szkole.

Cokolwiek więc bądź poruszymy w tej dziedzinie, zawsze dochodzimy do przeciwieństw; z jednej strony pokazuje się największą życzliwość, a z drugiej odmawia się środków, aby ten życzliwy zamiar przeprowadzić. A więc i pod tym względem prosilibym p. ministra, aby postarał się o zarządzenie zlemu.

Ale rzecz też nie ma się wcale tak, jak tutaj twierdzą, jakoby nauka religii wszędzie udzielana była w języku ojczystym. Nauki religii udziela się wedle okoliczności i stosunków bardzo rozmaicie; inaczey udziela się jej w Ks. Poznańskim inaczey w Prusach Zachodnich, inaczey na Górnym Ślązku. Wszędzie istnieją zachcianki i różnice. W Prusach Zachodnich n. p. udziela się nauki religii tylko na najniższym stopniu w języku polskim, ma być przy najmniej tak udzielana, ale w wielu wypadkach nie dzieje się tak, jak przepisuje jednolite rozporządzenie naczelno-przyzdywalne z r. 1873. U nas jest jeszcze cały szereg nauczycieli, którzy nie umieją po polsku, a dzieci umieją tylko po polsku. Jak może tam niemiecki nauczyciel, nie rozumiejący ani słowa po polsku, udzielać dzieciom nauki religii w języku ojczystym? Jest to niemożliwością. Potrzeba więc, aby pan minister w tym względzie postarał się o to, iżby to, co tutaj postawił za zasadę, i praktycznie zostało wykonanem. Naturalnie da się to osiągnąć tylko wtedy, gdy we wyższych zakładach naukowych, gimnazjach i seminariach nauczycielskich przyszli nauczyciele otrzymają w polskim języku dostateczne wykształcenie, aby dobrze przygotowani przyszli nauczyciele nauki religii dzieciom w ich języku ojczystym udzielać mogli. Ale dopóki tutaj trwa będzie ograniczenie i dopóki przyszli nauczyciele nie będą zdolni udzielać prawidłowo nauki katechizmu, jakże może się to tak bez wszystkiego dzieć w szkole? A więc możemy poruszać, co chcemy, wszędzie tworzy istniejący obecnie system największe trudności, które ludnością pod każdym względem wstrzasają i niepokoją ją.

Jeszcze tylko jedna uwaga. Odnosi się ona do tego ustępu mowy p. ministra, który się zajmuje prywatną nauką. Pan minister powiedział, że stoi zupełnie na stanowisku swego poprzednika w urzędzie, że zatrzymuje okólnik p. hr. Zedlitz z dnia 11 kwietnia 1891 r. Otóż, M. P., co ten okólnik ma w ogóle za znaczenie? Prywatna nauka jest uregulowana dla całej monarchii i to przez instrukcyję z dnia 31 grudnia 1839, polegającą na rozkazie gabinetowym z dnia 24 listopada 1839 r. W tym król. rozkazie gabinetowym wytknięto drogę, na której rozwój i jać się ma nauka przyw., i tam czytamy w ustępie 2 § 18:

Duchowni i nauczyciele publiczni mają być uważani za uzdolnionych do udzielania nauki prywatnej po rodzinach i w szkołach prywatnych; nie potrzebuja oni do tego osobnego pozwolenia i potrzebuja tylko zamiar swój zakomunikować miejscowej władzy szkolnej.

Nie będę tu rozbił polityczno-prawnej kwestyi, czy ta instrukcyja ma moc prawną; co do mnie sądzę, że tak jest. Jeżeli ma moc obowiązującą, natenczas rozporządzenie ministra Gosslera było nieprawne, ponieważ zakazywało nauczycielom udzielać prywatnej nauki języka polskiego. P. minister hr. Zedlitz zniósł w swem rozporządzeniu z dn. 11 kwietnia 1891 r. ów zakaz i uprawnił nauczycieli pod pewnym ograniczeniem do udzielania prywatnej nauki języka polskiego, tj. polskiego czytania i pisania, ito wsa-mym lokalu szkolnym, jeżeli otrzymają na osobne pozwolenie rejencyi. MP. skoro to pozwolenie udzielonem zostało i skoro odnośni nauczyciele otrzymają od rodziców prywatnie zapłatę za swe lekcyje prywatne, natenczas sądzę, że, gdy nie zachodzą wyrocznienia na tem polu, podrzędne organa rządu nie mają prawa do występowania przeciwko tej nauce i do ograniczania jej. Poruszyłem tę sprawę w dniu 11 stycznia i zwróciłem Panom uwagę na to, że powiatowy inspektor szkolny powołał się ministerjalnem rozporządzeniem na własną rękę lub też z wiadomością szych bezpośrednich przełożonych objaśnić i ograniczyć. Dziś dowiedziałem się znowu, że rzecz ta dotychczas w ministerstwie nie została załatwioną i ze względu na to nie powrócę też do tej sprawy, aby nie utrudniać dalszych układów. Atoli winiem p. ministrowi zwrócić uwagę na to, że nauka prywatna nie rozwiązuje absolutnie trudności naszego szkolnictwa. Z jednej strony bowiem brakuje większej części gmin środków do urzędzenia tej nauki, a z drugiej strony brak także nauczycieli. Jest bardzo wiele gmin, w których nie ma nauczycieli, co mogli udzielać naukę polskiego języka, a w ten sposób nie bywa i nauka religii udzielana dzieciom w języku ojczystym. Gdy więc sprawy tak weźmiemy, jak są, poznamy z tego, że wszystkie te połowiczne środki, jakich używa się, aby w dziedzinie nauki [religii] uczynić pewne ustępowstwo, nie są dostateczne i pozostaje jedyna droga, aby p. minister oświadczył jasno i otwarcie, że wprowadzi znowu naukę polskiego języka urzędowo do planu szkolnego. Innego środka, aby uczynić zadość potrzebom uczniów i żądaniom rodziców, nie ma.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)
Mości Panowie! Nie będę przedłużał rozpraw; mówięm dość długo. Wnieśliśmy się do tej dyskusyi z wielkim niezadowolaniem i wstrętem, bośmy już od lat wielu poruszali zawsze tę samą rzecz, nie zyskując nigdy jakiegokolwiek ustępowstwa ze strony rządu. Ale musimy spełnić swój obowiązek; to nasza powinność. Wypełniłem swoją — a teraz proszę p. ministra, aby uczynił, co do niego należy.

(Żywe oklaski na ławach polskich i w centrum.)
Na témże posiedzeniu przemówił po raz wtóry poseł *Ksiądz Pralat Jażdżewski*, w następujące słowa:

Przedewszystkiem muszę kilku słowy odpowiedzieć na wywoody posta Stoeckera.

Poseł Stoecker oświadczył w imieniu i z polecenia swęj frakcyi, iż uważa metodę nauczania w szkołach naszych za odpowiednią. Myślę, iż mu najlepiej odpowiem, gdy mu przytoczę dwie powagi, które poglądy jego i twierdzenie jego zupełnie zbijają — i to powagi, które niezawodnie uzna. Pierwszą powagą jest baron Stein. Tenże w roku 1806 wyrzekł właśnie co do stosunków polskich o piękne i prawdziwe słowo: „Naród winien być wychowany według jego indywidualności, winien być uszlachetniany, nie gniebiony i nie włączany w znie-nawidzone formy dwuznacznej dobroci“.

Mości Panowie, zasada Steina kieruje mnieją lub więcej całą polityką szkolną Prus aż do roku 1887. Drugą powagą jest zdanie ministra Altensteina w reskrypcyji jego z dnia 13 grudnia 1822 r. przystawiające do słów Steina. Wszyscy dotychczasowi ministrowie kulta uznawali, że język ojczysty dzieci winien być przyjęty za podstawę przy nauce. Pytam się więc, Mości Panowie, posta Stoeckera, czy jest coś więcej przewrotnego na świecie, jak *szkoła ludowa bez języka ludowego*?

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Mości Panowie, jest to pytanie, na które mi żaden pedagog, a zdaje mi się i żaden człowiek rozumny inaczey odpowiedzieć nie może, jak ja to czynię. Korzystne wychowanie przez szkołę przy zaniechaniu języka ojczystego dzieci, jest wprost niemożliwe, a tę niemożliwość uznaje konserwatywna partya tej Izby jako coś sprawiedliwego. Jeżeli tak sprawy stoja, to pod tym względem, jak mi się zdaje, nigdy się nie porozumiemy.

Ustaje już wszystko, gdy taki przepis rządu, skierowany do zupełnego usunięcia języka ojczystego

(46)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Dokończenie. — Zobacz numer 36.)

Lecz gdy jej nuta dzwoniła najśłodziej,
Niby zgrzyt z srebrnych wyrazów powodzi
Wpadły mi w ucho słowa: „Mio caro!“
I wraz mi doża wstrętną mignął mara,
Jak jej — brylantem szkoły głos pieściwy
Biegł szlifował w cudny sopran *divy*.
Jęknąłem z cicha, wnętrzną szarpan męka,
I smętne lica zastąpiłem ręką.
Ona spostrzegła to, bo od fortepianu
Wstała, by spytać: „Czy nie dobrze panu?“ —
„Och tak!“ — odrzekłem, „z niebiańskiej ekstazy
Wraz w piekło dwa mnie straciły wyrazy!“
Miał pytać dalej, dziwnie pomieszana
Jęła przerzucać fantazyje Schumana
A w alabastrach jej uroczej skroni
Jawnie tętniała myśl w szybkiej pogoni
Za obojętnym rozmowy tematem,
Coby zażegnał burzę; lecz w bogatym
Muzeum wiedzy spieszność jej pożarna
Nie mogła znaleźć posiewnego ziarna.
Więc, kiedy myśli klawiaturę całą

Przebiegła próżno, wraz sama zboliała
Traciła strunę w niebacznym pytaniu:
Czemu samotny żyję na wygnaniu?

„Czemu?“ — odrzekłem — „bo w biednym

[mém łonie

Dawny, nieszczęsny żnierz posepnie plonie,
A że dziś sam go wzgarda zalać muszę,
Nie dziw, że cierpieć okropnie katuzę.
Opowiem bajkę: Był raz lekoskrzydły
Motyl, co pstrzemił bawił się namidły
I w błękit wzłatał, by z górnej wyżyny
Piękniej kwiciste lśniły mu doliny.
Raz spostrzegł różę krasną, jak świt ranny,
Z cudowną wonią, z blaskiem łęzi szklannęj.
Chciał do niej lecieć, lecz go ostrzeżono,
Że czarodziejka ma zatrute łono,
Bo tych, co pili miody z jej kielicha,
Trawi następnie ból i żalost cicha.
Lecz raz go Zefir zbyt przybliżył do niej.
Zasmakowawszy w jej uroczej woni
Usiadł i zaczął z koralowej czary
Pić bez pamięci niebiańskie nektary.
„A gdy i jego zaklęta królowna
Drasnęła kolcem, wtedy boleść rzewna
W dal go zagnała na puszcze odludną.
Tam bez przekleństwa wspominał swą cudną
Zdradczynię, która zaszuflonęj kary
Nie uszła, bowiem mag ją porwał stary.
Ach! on jej nawet woni stał z kadzielnicy,
Wierny, jak Dante swojej Beatrycy.“

„Wnet cięższe miały spaść na niego smutki,
Gdy w świętojańskiej nocy blask Sobótki
Zwabił go w ogród maga fantastyczny.
Tam niespodzianie kwiat swęj różę słizny
Ujrzał w doniczce, a na nim, o zgrozo!

Siedział świerszcz obcy, nucąc *amoroso*.
Wtenczas z rozpaczy motyl zlamął skrzydła
I przeklął dawnych złudzeń malowidła.
Cóż pan! błędnie, jak wygnanka Perji?
Ha, ha! świerszcz galant, to *signor* Sponseri!“
Ciemna purpura błysła na jej licach
I dwie lzy w czarnych zalśniły źrenicach.
Wstawszy z godnością, z szlachetnym mi gestem
Rzeka: „Rozumiem pana, ale jestem
Calkim niewinna; pan Sponseri bratem
Najmłodszemu matki mojej, dla mnie zatem
Rodzonym wujem. Teraz krwawą pana
Zniegawą dawną ma wina zamazana!“ —

Są dziwne czasem jasnowidzwa błyski,
W których źrenice ducha chwili błękitnej
Widzą wypadki, jak w lustrze zaklętym.
I ja natenczas, sam ku sobie wstrętem
Spłonawszy nagle, ujrzałem się w duchu
U stóp Elwiry, która mi postuchu
Dać już nie raczy i odwróci lica.
Potem wiedziałem, że jej służebnica
Senna niebawem wniesie moją szubę,
Ze ócz nie wznosząc już na dawną lubę,
Wydje i w sieni jakby niegdyś znaną
Ujrze twarz starca, zmarszczkami zoraną;
Że wreszcie cichy wśród pustej ulicy
Z piekielnym wstydem i żarem w źrenicy
Powoli pójde, czując trwogę w łonie,
Iż ziemia żywcem błuzniercę pochłonie.

I cała wizya straszna co do joty
Wnet w rzeczywistość pełną się smrototy
Zmieniła dla mnie. — Ach! i później jeszcze
Chwile dumania i mary złowieszce
Ukazywały w snach mi posąg Psychy
Ze łzami w oczach, poważnej i cichęj,

Przed którą duchi męj i smętny i wstydną
Kajał się, grzech swój chcąc zmasać ohydny.
I nie napróżno! bo w dni kilka potem,
Gdym już w zaścianku mym stanął z powrotem,
Taki list nadszedł: „Choć w dwójnasób rana
Boli, co ręką nie-wroga zadana,
Przebaczam przecie przez pamięć idyli,
Którąm wspólnie przed laty prześniłi.
Los nieprzychylny rozwiął cudne mary,
Dziś zaś poróżnił chciał swoje ofiary.
Lecz choć się komet dwóch rozbiegłych szlaki
Nigdy już znowu, jak niebieskie ptaki,
Nie mogą spotkać, niech przynajmniej obie
Przyjaźń, szacunek zachowują sobie.“

Wreszcie czas burze usmierzył w mém łonie.
Dziś na ojczystym już siedząc zagonie,
Z rzadka wspominam dawną moje bole.
Swojskie powitrze w ślicznym, polskim siole
Trad cudzoziemski obmyło mi z ducha.
Lecz rola serca zawsze, jak step, głucha.
Na zgasłej lawie runi się nie zieleni!
Dąb strzaskan gromem nie puszcza z korzeni!

Na krzewie życia mego zwiędły kwiaty!
Z róż wyziera już głogu szkarłatny,
A ja ma ścieżką wciąż samotny kroczę,
Choć w koło nęca Rusalki uroczę!

P. . . . n, d. 9 stycznia 1883 r.

go ze szkoły, nazwany zostaje dobrem. Co do roku 1887 było dobrą, gdzie dzieciom przyswajano język niemiecki za pośrednictwem języka ojczystego — a co było jedynie dobrem, — czemużby i nadal tak postępować nie miało? A czy dawniej, gdzie nie naruszano podstaw szkoły, nie uzyskiwano lepszych rezultatów, aniżeli dzisiaj?

Jeżeli poseł Stoecker gorącymi słowami zalecał, aby na polu nauki religii Polaków oszczędzono co do ich języka ojczystego, to pytam się: jakże można ich oszczędzić na tym polu, skoro dzieciom nie daje się sposobności do nauzenia się po polsku czytać i pisać? Jakże mogą się uczyć katechizmu, skoro nie nauczyły się czytać w języku ojczystym?

Jeżeli się w ogóle uzna, że pod względem religijnym wykształcenia dochodzi się do celu przez wykład w języku ojczystym — co i poseł Stoecker uznaje — natenczas należy odnośności narodowości przyznać takie środki, iżby do celu tego dojść mogła. Bez języka ojczystego nie można w szkole ludowej, jak ja twierdzę, z korzyścią uczyć, a celów nauki religii nie można bez języka ojczystego w ogóle osiągnąć.

Teraz odpowiem jeszcze kilka słów panu ministrowi kultu.

M. Panowie, słyszałem tu z ust pana ministra dość dziwną odpowiedź, iż wszelkie rozporządzenia rządu zmierzają do obrony niemieczyny przeciwko zachępnemu polonizmowi w naszych prowincjach ojczyści. Właściwie nie wiem weale, jak na to odpowiedzieć.

Myszę, że cały aparat urzędowy, wszystkie środki rządu winny być używane jedynie do tego, aby spokój wśród mieszkańców tych prowincji zachować. Jakby rząd, wyposażony w ogromną siłę wojskową i cały zastęp urzędników cywilnych usiłował się może nad wypieraniem niemieczyny przez polskość, tego absolutnie zrozumieć nie mogę. Pytam się p. ministra, na którym polu to się dzieje? Czy może pod względem religijnym? Czy p. minister może przytoczyć choćby jeden przykład, gdzieby Polacy napadali na byt i rozwój kościoła ewangelickiego. Na to nie może p. minister przytoczyć ani jednego dowodu, gdyż właśnie na polu religijnym panuje u nas największy spokój i katolicy nie wchodzi weale ewangelikom w drogę przy wykonywaniu i rozwijaniu ich życia religijnego. A na polu językowym, pytam się, czy może być mowa o wypieraniu niemieczyny tam, gdzie szkoła jest zupełnie w ręku rządu i gdzie rządzi wszystkie środki, za pomocą których może dzieci niemieckie pod względem narodowym popierać i faworyzować. A więc o wypieraniu niemieczyny przez Polaków na którymkolwiek polu mowy absolutnie być nie może. Ja po prostu nie rozumiem wywodów p. ministra. Zją ja przecież w tej prowincji a nie spozostregłem, żeby pod jakimkolwiek względem usiłowano niemieczyny wypierać. Byłoby to też daremne zapędy, gdyż niemieczyna doznaje opieki i szczególnej opieki ze strony całej potęgi państwa.

Pan minister powiedział nam, że zakonów religijnych i stowarzyszeń religijnych przywrócić nie może, albowiem mogłyby one szkodzić dla niemieczyny i przytoczył kongregacyi ks. ks. Filipinów w Gostyniu pod Lesznem. Mości Panowie, jest to kongregacya świętych księży, którzy żyli wspólnie, posiadali pewien majątek, a dochody z tego majątku obracali głównie na zapomogi dla ubogich kościołów i gmin szkolnych, dla ubogich i opuszczonych tego świata w ogóle. Czyż to jest agitacya, gdy ci męzowie, żyjący w największym odesobnieniu od świata, używają zasobów, jakie posiadają, na wsparcie ubogich i zapomogi dla uczniów? Kongregacyi ks. ks. Filipinów nie można pod tym względem czynić żadną miarą zarzutów. Ale nie idzie tu o samych Filipinów; mieliśmy przed walką kulturalną w naszej prowincji i inne zakony, którym p. minister nie zarzucał nic, — a ani jednego z nich nie przywrócono. P. minister powołał się na jakieś wyrażenie moje, którego w stenograficznych zapiskach mowy mojej weale nie znajduję. Twierdzi on, jakoby powiedział, że w ostatnich czasach stosunki kościelne u nas się pogorszyły. Powiedziałem tylko, że w ostatnich 20 latach pogorszyły się u nas stosunki, a twierdzenie to powtarzam. Walka kulturalna szalała bowiem u nas tak srogo i zrzadziła tyle ruin, iż zupełnie słusznie twierdzić mogę, że stosunki na polu kościelnym w ostatnich 20 latach znacznie się pogorszyły.

Mości Panowie, ubolewałem, iż p. minister tak wiele przy swym widzimisię obstraje i piagnie system, jaki zastał, pod każdym względem zatrzymać. P. minister uwikłany jest w błąd zasadniczy, sądząc, że państwo ma wyłączne prawo decydowania na polu szkolnictwa. Skoro istnieje rządowy przymus szkolny, skoro rodziców się zmusza, aby dzieci swe do szkoły posyłać, natenczas należy także pod każdym względem z drugiej strony uwzględnić słuszne życzenia i pretensje rodziców; jest to konieczny korrelat przymusu szkolnego. U nas nie zadawala się nigdzie życzeń i pretensji ludności i dla tego, powiadam, u nas wyrodził się przymus szkolny w rodzaj tyranii sumienia, doprowadzający całą ludność do wielkiego niezadowolenia, będący nie do zniesienia. Jeżeli p. minister pragnie agitacyą, w której z taką ujmą mówi, powstrzymać, jeżeli chce ludność zupełnie zadowolnić, natenczas winien w pierwszej linii życzenia i pretensje ludności łagodnie i sprawiedliwie uwzględnić. Dopóki to się nie stanie, dopóty dziwić się nie może, iż ludność w dozwolony sposób przeciwko przepisom szkolnym występuje.

Teraz jeszcze kilka słów, M. Panowie, o naszej prasie! Pan minister oskarżał całą naszą prasę ogólnie i specjalnie, że prowadzi wielką i, jak mi się zdaje, że p. minister orzekł, niedozwoloną i pustą agitacyą. Przeczę temu. Większe pisma, wychodzące u nas w Poznaniu, — powiadam, „większe“ ze względu na format i na większą i więcej wpływową liczbę czytelników — są w ogóle tak łagodne i tak uprzejme co do poglądów rządu, że niekiedy otwarcie lub w osłonięty sposób nas tutaj zaczepiają, gdyż posuwamy się, jak się to im zdaje, za daleko i nie postępujemy nie dość oportunistycznie; a więc większej prasie naszej, występującej z pewną delikatną powściągliwością i przy pewnej względności na rząd każdorazowy, nie powinien p. minister we własnym sumieniu interesie tu oskarżać. Ze w prasie mniejszej, będącej mniej niezależną i ztąd swobodniejszą, pada niekiedy słowo zbyt ostre, znajdzie się za ostro krytyka osób i sprawy, nad tem ubolewamy,

życzylibyśmy sobie, aby cała nasza prasa, w całym braniu się, w wyrażeniach swoich pod każdym względem przejęła się umiarkowaniem. Atoli ostrzy ton naszej, w mniejszym formacie wychodzącej prasy, podsyca jedynie i wyłącznie rząd królewski przez swe rozporządzenia. Jeżeli rząd królewski pragnie, aby na polu prasy, zebrań, wspólnego pojęcia pomiędzy wszystkimi mieszkańcami ojczyzny naszej zapanał spokój, natenczas winien zawrócić, natenczas powinien usunąć przepisy, która ludność jako ucisk odczuwa; w przeciwnym razie niemożliwą jest zmiana istniejących stosunków. My, na ławach tutejszych, mamy specjalny obowiązek i odpowiedzialność, aby lud uspokoił i zadowolił, a nie podburzał i roznamiętniał. Ale cóż uczynić zdołamy, skoro przyjechawszy do domu poczciwemu ludowi naszemu opowiemy o mowach takich, jak n. p. pan minister kultu dr. Bosse dzisiaj wygłosił, w której każde życzenie, każda pretensja zimno i odpychająco oddalona została? Tak nie może iść dalej, p. ministrze! Jesteśmy w wielce przykrém położeniu wobec naszych wyborców, gdy przyjechawszy do domu, będziemy musieli ludowi naszemu powiedzieć: rząd królewski nie chce na żadnym z tych tak ważnych pol, najmniejszych życzeń ludności uwzględnić. Dopóty to się nie stanie, dopóki rząd królewski dziwić się nie może, że ustawicznie jedno i to samo pytanie powtarzamy, że ustawicznie skargi wytaczamy, a będziemy to czynili aż do skutku, dopóki lud nasz zadowolony nie zostanie. Życzymy szczerze, iżby u nas zapanał wszędzie spokój, ale pokoju my sami nie stworzymy. Drogę do pokoju może rząd sam utworzyć. Jeżeli to uczyni, natenczas mieć będzie rzetelny pokój, natenczas też zamilkną nasze skargi.

(Brawo! na ławach polskich.)

Niekonkwencya Bebla i socjalnej demokracji.

(Dokończenie.)

Socjalno-demokratyczny poseł do parlamentu, Vollmar, zestawił w oficjalnym naukowym przeglądzie socjalnej demokracji „Neue Welt“ (w num. 7 z roku 1892/93) szereg przepowiedni o tej chwili, od której socjalistyczne państwo przyszości zacznie istnieć. Wyjęte są te przywołanie ze źródeł oficjalnych, z „Neue Zeit“, z protokołu erfurckiego i z gazety „Vorwärts“. Bachem przytoczył z tego źródła następujące szczegóły: Jest tam n. p. takie zdanie: „Kwestya socjalna jest kwestya tego wieku, a ostatni lat dziesięć jest wiekiem wszelkiego prawdopodobieństwa powołania do ważnych rozstrzygnięć“. Na innym miejscu: „Stronnictwo, które jako wzrastająca powódź przelewa się przez wszystkie groble, które się rozlewa po wsiach i miastach aż do najzacofońszych okręgów rólności, to stronnictwo stoi dziś na tem stanowisku, że może prawie z matematyczną pewnością oznaczyć chwilę, w której się dostanie do steru“. Na innym miejscu: „Niemiecka socjalna demokracja zdobyła sobie stanowisko, które jej zapewnia w krótkim przeciągu czasu objęcie władzy politycznej“. — Albo: „Urządzenie naszego ostatnich celów jest tak bliskie, że niewiele jest w tej sali takich, którzy tych dni nie dożyją“. Dalej: „Jeżeli wybuchnie zbliżająca się powszechna wojna, to może sprowadzić zwycięstwo w dwóch do trzech lat — od jesieni 1891 roku począwszy; w przeciwnym razie przyjdzie stronnictwo przy wyborach najbliższych w takie położenie, że będzie mogło każdy rząd doprowadzić do kapitulacyi“.

Wreszcie na innym jeszcze miejscu: „I jeżeli wypadki pójdą w tym kierunku, to stronnictwo nasze będzie mogło wejść w posiadanie władzy około roku 1898.“

Bachem wyciągnął z tych cytatów taki konieczny wniosek: „Mości Panowie, a więc jest rzeczą pewną, że w waszém stronnictwie ogólnem jest mniemanie, że najpóźniej w tym dziesięciu lat, a prawdopodobnie w roku 1898 przyjdzie do władzy! (Wielka wesołość). Wtedy stanie się zawierucha wielka, wtedy dokonana zostanie socjalna rewolucya; wtedy będzie p. Bebel prezydentem republiki, p. Liebknecht sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych, p. kolega Singer ministrem finansów. Moi Panowie, musieliście się przeciw już namyślić nad tem, co w tej chwili uczynić zamierzacie! Będziecie w tej chwili zmuszeni, co przedź urządzić to nową republikę i w wprowadzić ją w ruch. Dawniej dowodził sam pan deputowany Bebel, że trzeba będzie koniecznie mieć [na taką chwilę] plan państwa przyszości jeszcze przed akcyą we wszystkich szczegółach przerobioną i gotową; tymczasem teraz, gdy znajdujemy się bezpośrednio przed owem zdarzeniem, występuje pan kolega Bebel i wywodzi przed nami: „my nie chcemy żadnego socjalno-demokratycznego państwa przyszości; to państwo w rozwoju wypadków samo się ułoży, — gdy się ułoży, zobaczymy, co trzeba będzie robić.“

Podobne niekonkwencye, jak Bebel, popełnił także Liebknecht, jak tego dowiódł Bachem na drastycznym przykładzie. „Marx powiedział w znanym swym krytyce projektu do późniejszego gotajskiego programu socjalno-demokratycznego, która pewnego pięknego dnia ku wielkiej niespodziance niektórych członków stronnictwa socjalno-demokratycznego ogłosił p. Engels z Londynu w „Neue Zeit“ — powiedział, co następuje: „Między kapitalistycznym a komunistycznym społeczeństwem leży okres rewolucyjnego przejścia jednego w drugie. Odpowiadać temu będzie także polityczny okres przejściowy, w którym rząd nie może być inny, jak rewolucyjna dyktatura proletaryatu.“ Marx był tego zdania, że stronnictwo socjalno-demokratyczne winno osiągnąć władzę polityczną, że ma tę władzę następnie użyć we formie rewolucyjnej dyktatury proletaryatu, aby potem stopniowo w dłuższym politycznym okresie przejściowym ponudować państwo socjalno-demokratyczne. Stosunkowo dosyć rozsądna myśl, Mości Panowie, — muszę to przyznać. Gdy jednak z czasem pytanie, jak będzie to państwo wyglądało, zaczęło się stawać niewygodnem dla socjalnej demokracji, wtedy postawiono w kącie rewolucyjny okres przejściowy. Spełnił on już swój obowiązek przez zfanatyzowanie społeczeństwa. Odtąd stał się już nie do użycia. W Halli, na sejmiku socjalistycznym, dnia 16 października 1890 r. nie było już śladu owego rewolucyjnego okresu przej-

ściowego. Tam to p. Liebknecht zupełnie innych używał wyrazów a mianowicie: „Błądem naszego programu jest jego podział.“ To jest podział na to, co się chce osiągnąć na gruncie dzisiejszego porządku społecznego, i na to co stanowić ma zasady socjalno-demokratycznego państwa przyszości, do których ostatecznie zmierzać trzeba. „Błądem naszego programu jest jego podział. Jakżeż może być przedział między państwem przyszości a państwem obecnem? Dzisiejsze społeczeństwo wrasta w społeczeństwo socjalistyczne. Dla tego też nie powinniśmy w programie naszym między niemi stawiać jakiejś granicy“. A więc w owym czasie pan Liebknecht, postępując za prawem socjalistycznej ewolucji, doszedł już do przekonania, że już nie będzie potrzebna rewolucyjnego okresu przejściowego, ponieważ dzisiejsze społeczeństwo wrośnie stopniowo w socjalistyczne. Cóż, kiedy w niewiele dni potem uległ już pan Liebknecht sam ową iście proteuszową właściwość ewolucyjnej socjalnej demokracji i zmienił swoje zdanie. Oto na zebraniu 6-go wyborczego okręgu berlińskiego w dniu 27 października 1890 roku powiedział p. Liebknecht: „Skoro tylko robotnicy zdobędą sobie siłę, to przyjdzie im z łatwością zadekretować: od jutra 12 godziny w południe stają się wszystkie fabryki, warsztaty, kopalnie i t. d. własnością państwa, względnie robotników, zatrudnionych w tych zakładach. Tym sposobem założone będzie państwo socjalno-demokratyczne za jednym rzutem.“ (Wielka wesołość.) A więc to jest owo „wrastanie“ burżuazyjnego państwa w socjalno-demokratyczne państwo przyszości! A więc potrzeba tylko dekretu: od jutra 12 godziny w południe należąć będzie ziemia, należąć będą fabryki, należąć będą kopalnie ludności robotniczej — i takim sposobem będziemy mieli państwo socjalno-demokratyczne!“

Otóż więc jest pierwszy ważny rezultat parlamentarny dyskusji, który polega na tem, że gruntownie zdemaskowano w obliczu całego niemieckiego parlamentu tę niekonkwencyę, tę zmienność w zasadach stronnictwa socjalno-demokratycznego. Wynika ztąd, że ani się spuścić nie można na tych ludzi, ani wierzyć nie można tym ludziom, którzy dziś palą to, co wczoraj uwielbiali, którzy dziś odrzucają jako zużyty grat bez wartości to, co im się wczoraj wydawało „dyamentowym pierścieniem“, który łączył całe stronnictwo. — To też słusznie dodał poseł Richter do wywodów Bachema następujące słowa: Kto tak ustawicznie zmienia swoje poglądy, jak to Bebel uczynił, ten nie powinien przemawiać tak dumnie. „Któż może wiedzieć, jeżeli Pan i nadal takim przemianom ulegać będzie, w co się Pan wreszcie przemienisz. — Mówił Pan o religii. Prorocy religijni nie wymagali nigdy tyle wiary od zwolenników swoich, ile Pan od swoich wymagasz. Prorocy żądali tylko wiary w to, co uważali za objawienie Boże, tymczasem Pan wymagasz od swoich stronników, aby się już z góry zapalali do tych pańskich poglądów, które mają być dopiero rezultatem nowej pańskiej przemiany w przyszości.“

Wiec papieżki.

Wiedeń, 13 lutego.

Wczoraj w południe odbył się w wielkiej sali pałacu muzycznego wiec ku uczczeniu jubileuszu Ojca św., zwołany przez arcybiskupa św. Archanioła Michała. Oprócz Kardynałów Galimbertiego i Gruschy, Arcybiskupa Angerera, ablegata papieżkiego monsignora Galimbertego i licznego zastępu duchowieństwa, na estradzie i w łozach zasiadli najznakomitsi reprezentanci wielkiego i politycznego świata. Mianowicie: arcyksiężna Marya Teresa, żona następcy tronu Karola Ludwika, ministrowie Zaleski, Schoenborn i Falkenhayn, dr. Jaworski z licznymi postaciami polskimi, znaczna część posłów klubu konserwatyistów, kilkunastu członków Izby panów, książęta Schwarzenberg, Lichtenstein, Windischgratz, hrabowie Czernin, Salm, Sylva-Tarona, Harrach i t. d. z żonami, hrabina Marya Teresa Ledóchowska, w. ochmistrzy hr. Goess, hr. Marya Pejaciewicz, poseł bawarski hr. Bray i t. d. Krzesła zajęli członkowie różnych stowarzyszeń katolickich, na galeryach studenci stowarzyszeń katolickich w malowniczych mundurach z chorągiewkami.

Wiec zagalął prezes arcybiskupa św. Archanioła Michała hr. Clary-Aldringera, wypowiadając słowa najwyższej wdzięczności dla Ojca św. i pełnej ufności na przyszość, błagając Boga, aby Leona XIII jak najdłużej zachował Kościołowi.

Po odegraniu przez nadworną kapelę Straussa chóru Schabuta „Wszchemoc“, przemówił: baron Berger o kwestyi socjalnej. Mówca przypomniał, że Ojciec św. Leon XIII szczególną uwagę poświęcił tej kwestyi; nikt od niego głębiej jej nie pojął i nie wskazał dokładniej właściwej drogi do jej rozwiązania. Encyklika o kwestyi robotniczej jest wypadkiem wszechświatowej doniosłości; całym światu wykazuje Watykan jako punkt środkowy, Ojca św. jako najwyższą powagę na świecie. Encyklika ta jest także niezgonnym pomnikiem gorącego serca naszego Ojca św., który już dziś słusznie bywa wielbionym przez lud jako „Papież robotników.“ Z dalszych wywodów p. Bergera przytaczamy kilka ustępów. Jądro socjalizmu trafnie określił Liebknecht na zjeździe w Halli słowami: „Nie ma żadnej powagi (władzy) ani na ziemi, ani w niebie“. Ateizm i materializm oto podstawa socjalnej demokracji. To przeoczą ci, którym się zdaje, że ten ruch jest jednak poniekąd uprawniony. Nierówność stanu i mienia zawsze będzie istniała. Praca zawsze będzie ciężarem. To pozostaje w związku z grzechem pierworodnym. Niebo nie może spłynąć na ziemię, ale ta nie potrzebuje stać się piekłem, w które ją zamienia egoizm bez granic czy to jednostki, czy ogółu. Ziemia jest tem, czem ma być z wolności Boga: miejscem przygotowania do życia wiecznego... Jeden tylko Kościół rozporządza skarbem nauk, które mogą spór usunąć, a przynajmniej złągodzić...“

Witany huczniemi oklaskami, wstąpił teraz na mównicę prezes akademii umiejętności, hr. Stanisław Tarnowski:

„Dziękuję przedewszystkiem za zaproszenie, którem mnie zaszczycono. Jakże mam je sobie wyobrazić? Jeżeli się nie myle, obecność moja La-

tem miejscu ma być skromnym znakiem owej uniwersalności, które stanowi główną cechę i prawo Kościoła katolickiego, łączącego wszystkie ludy i kraje we wspólną wiarę i miłość dla Kościoła świętego i jego Naczelnika, i znakiem także wspólnego przywiązania dla monarchy, który sprawił, że wszystkie ludy tego państwa równo gorąco miłują dynastya. Dla tego jako katolik i Polak zostałem zaproszony i dla tego z całego serca wołam: „Niech żyje Papież! Niech żyje cesarz!“

Znakomity mówca następnie wyklada naukowe stanowisko Ojca świętego. Od dawna (streszczamy) rozgłaszają fałszywe o niezgodności Kościoła katolickiego z wiedzą i jej postępem. Wbrew wszelkim najdonioślejszym faktom powtarza się ta insynuacya i całe pokolenia wyrosły w błędzie, jakoby tylko „reformacya“ a potem racjonalizm był sprzyjał rozwojowi wiedzy, a katolicyzm był identycznym ze zastoje i ciemnotą. Zkądże pochodzi, że w tej mierze nastąpił wywrót i nawet akatolicycy znakomici myśliciele zaczynają przyznawać, że Kościół katolicki nie jest tym wrogiem oświaty, za jakiego uważano go dość długo, że w naukach i przepisach Kościoła tkwi bardzo gruntowna znajomość praw i warunków życia ludzkiego?

Zwrót ten po części przypisać należy długim, bolesnym doświadczeniom. Wierzone w różne filozoficzne i polityczne systemata i zachwalano je ludzkości. I do czego doprowadziły? Filozoficzne do teorii „nieświadomości“, polityczne do niebezpieczeństwa powszechnej walki społecznej. To zachwianie się wszystkich stosunków, pojęć, systematów, ta duszna atmosfera niepewności, która nas otacza i przysięta, w wielu głowach i sercach obudziła pragnienie pewnej podstawy. Gdzież ona jest? Dla czegoż ten Kościół nie chwycie się, jak wszystko inne?

W takich czasach przesytu, rozczarowania, rozpaczli występuje Leon XIII i wstępując w rozpaczoną wykazuje prawdy i zasady katolickie. Od czegoż miał począć? W tem zamieszaniu pojęć najpotrzebniejszem było sprostowanie tych zasad, na których się opiera moralna świadomość człowieka, a zatem jego charakter. Chodziło więc o to, aby ludzkości przywrócić pewną podstawę takich pojęć filozoficznych, które jasne i proste, czerpane z natury ludzkiej, muszą się zgodzić z boską ideą człowieka i z jego przeznaczeniem. Leon XIII wydaje więc encyklikę „Aeterni patris“ (1879). Przeciwko błędnej na manowach filozofii wskrzesza filozofia katolicka. Nibyto pochowana, wyszydzana, zapomniana, powstaje ona i zajmuje swe miejsce pomiędzy czynnikami oświaty. Jeżeli chodzi o causarum cognitio, zabiera ona głos. Nikt jej nie odmawia tego prawa. Walczą przeciwko niej, ale już jej nie wyszydzą, nie zamilczą jej. Odszykała swą powagę, swój wpływ — temu ani przeciwnicy zaprzeczć nie mogą. Gdy prawdy, które zawiera, rozpowszechnią się i sprostaują różne błędy, gdy na przyszłość świadomość stanie się jaśniejszą, wola sprawiedliwszą, zmysł moralny wyraźniejszy, niż teraz, wtedy chwalił i błogosławił będzie świat Leona XIII jako sprawcę tego zwrotu...“

Dalej szanowny mówca podnosi troskliwość Ojca św. o wszystkie inne gałęzie nauki, o dziejopisarstwo, któremu otwierają się archiwa Watykanu, o astronomia, którą Leon XIII wznosi obserwatorium, zwłaszcza zaś o nauki społeczne.

Na każdym polu naukowym Ojciec św. jest raczej pochodnią dla przyszości, aniżeli reflexem obcego świata, które nadto tak często okazało się błędnym ognikiem. Jego pisma są wzorem ścisłej logiki a zarazem stylu...“

Na zakończenie jeszcze słowo. „Quid est veritas?“ zapytał Zbawiciela Piłat podczas rozprawy sądowej. W tej chwili wydaje coś się on jakoby wcielenie ówczesnego świata, który w powszechnem wątpieniu pragnie prawdy, nie wiedząc, gdzie jej szukać. W podobnej twrodze, niepewności, wątpieniu dręczy się świat obecnie i do najrozmaitszych filozoficznych, politycznych i socjalnych teorii zwraca się z pytaniem: Quid est veritas? Żadna nie daje zadawalniającej odpowiedzi. Ale po nad niemi odzywa się znany głos i powiada, jak wówczas: Ego sum via et veritas et vita! Nowożytnemu Piłatowi Zastępca Chrystusa daje tę samą odpowiedź. Czy ją usłyszy i rozważy? A choćby i nie, chociażby, jak wtedy, tylko nie wielu usłyszało i zrozumiało głos ten, będzie on zawierał jądro, z którego jedynie może się wywiązać przyszła cywilizacya. Nauce, oświacie, społeczeństwu ludzkiemu wogóle głos ten powiada nietylko: „ego sum vita“, lecz także „ego sum resurrectio et vita.“ (Grzmiące oklaski całego zebrania.)

Kardynał Gruscha zaznaczył, że poprzedni mówca najchlebniej wywiązał się z zadania prezydenta akademii umiejętności i katolika (huczne oklaski), potem zalecał gorliwy udział w pielgrzymce do Rzymu i wzywał do modlitwy, abyśmy się doprosili tego dnia „w którym nasza radość stanie się zupełną wskutek prawnego przywrócenia wolności i niepodległości Ojca św.“

Po udzieleniu zebraniu błogosławieństwa przez kardynała, hr. Clary zamknął wiec.

W niedzielę kardynał pryncypus Galimberti przyjmuje osobiste powinszowania dla Ojca św.

Z obrad komisji sejm i parlamentu.

W kom. wojskowej w parlamencie obradowano w sobotę w dalszym ciągu nad referatem wydziału, przy czem obecny na zebraniu kanclerz hr. Caprivi, zabrał głos, by wyrazić pewne ograniczenia w zamiarach administracyi marynarki. Zaznaczył on, że plany te, o których wspomniał na poprzednich posiedzeniach wice-admirał Hollmann, nie zostały jeszcze urzędowo potwierdzone. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya finansowa, w której poruszono także znaną klauzulę Franckensteina. Dyrektor w urzędzie skarbu Rzeszy Aschenborn obliczył, że wyższe dochody państwa po 5 latach będą wynosiły 70 milionów, nie licząc w to rezultatów z nowych projektowanych podatków. Zwiększone wydatki zatem zostaną pokryte, naturalnie w przypuszczeniu, że przekazy dla pojedynczych państw i dodatki matrikularne wyrównają się. Deputowany Richter nazwał ten obrachunek wytworem wyobraźni, zaznaczając, iż nadzieje dyrektora urzędu

skarbu polegają na zwiększeniu się dochodów celnych o 70 milionów, ta zwykła atoli jest przekazana pojedynczym państwom na mocy tak zwanej ustawy Franckensteina. Komisja przyjęła w dalszym ciągu wniosek dep. Liebera (centrum), aby wydrukowano dla komisji wszystko, co zakomunikował dr. Aschenborn, oraz wniosek dep. Richtera, aby przedłożono komisji wzrost wydatków cywilnych, jako pendant do wywodów dyrektora Aschenborna. Dep. Rickert stawił wniosek o zmianę konstytucji w celu prawnego zatwierdzenia dwuletniej służby dla piechoty, deput. Bennigsen zaś żądał tego zatwierdzenia na czas trwania ustawy.

Na wczorajszym posiedzeniu toczyły się specjalne obrady nad liczbą wojsk liniowych. Na wniosek dep. Bennigsen, żądający, aby dwuletnia służba wojskowa pozostała u piechoty tak długo, dopóki parlament nie zniży liczby wojska liniowego, oświadczył hr. Caprivi, że jakie stanowisko zajmą rządy związkowe wobec wniosku, zależy będzie od rezultatu obrad, skoro zostaną przyjęte wnioski. Generał Gossler oświadczył w ciągu dalszej dyskusji, że także żołnierze przy trenach, rzemieślnicy i pomocnicy lazaretowi mają służyć 2 lata.

Referaty z posiedzeń innych komisji podamy jutro dopiero dla braku miejsca w dzisiejszym numerze pisma naszego.

Sprawy sejmowe.

W parlamencie obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad etatem spraw wewnętrznych. Dep. baron Manteuffel (kons.) wyraził życzenia i skargi rolnictwa i żądał mianowicie zmiany ustawy o wsparciach udzielanych wedle miejsca zamieszkania, ustawy o wolności przemieszczania się i stosunków waluty, oraz zniesienia wykazu tożsamości dla zboża. Mówca zaznaczył, że także rosyjsko-niemieckie traktaty będą w rolnikach obawę, że z konserwatystów nikt nie będzie za nimi głosił. Sekretarz stanu Bötticher zapowiedział w bieżącej sesji przedłożenie projektu, odnoszącego się do zapomogi wedle miejsca zamieszkania. W ciągu dyskusji zabrał także głos poseł nasz *dr. Roman Komierowski*, który również przedstawił smutne położenie rolnictwa i zaznaczył, że stóanki rolnictwa mogą się zmienić tylko przez zaprowadzenie podwójnej waluty i zniesienie wykazu tożsamości. Mowę szanownego posła podamy jutro w deslownym brzmieniu.

W *Ibicie deputowanych* sejm u odbywały się dalsze obrady nad etatem kultu. Główny interes w ciągu długiej dyskusji budziła znakomita mowa dzielnego posła centrum dr. Porscha, która i u nas zasługuje na bliższe poznanie i dla tego podamy ją w najbliższych numerach pisma naszego w obszernych wyjątkach. Z odpowiedzi ministra dr. Bossego wywnioskować można, że obecne stosunki kościelne uważa on za 'pokój zupełny' i dla tego w obec żądań dep. Porscha zajął całkiem odporne stanowisko.

Ziemię Polskie.

* Z Chełmskiego, otrzymał „Dziennik Poznański”, następującą korespondencją: „Dziwny proces toczy się obecnie w Lublinie. Aby czytelnik poznał, o co rzecz chodzi, przypomnieć, muszę, że od czasu zniesienia uni (1875) mamy tu dwójakiego rodzaju katolików (łacinników): jednych, których można nazwać katolikami czystej krwi, drugich — zakwestyonowanymi. Do pierwszej kategorii należą ci, którzy nie tylko zostali ochrzczeni obrządkiem łacińskim, ale nadto przez cztery generacje mogą się wykazać, że żadnego z nich nie ma śladu pochodzenia unickiego, do drugiej ci, którzy albo sami byli ochrzczeni w cerkwi, mimo to rodzina ich łacinnicy, albo ktokolwiek z przodków: czy ojciec, czy dziad, pradziad, matka, babka lub prababka, jeżeli nie byli Unitami, przynajmniej z Unitów pochodzili, albo w cerkwi chrzest tylko otrzymali.

„Dochodzenie genealogiczne w tym kierunku jest najważniejszym zadaniem i pasterską pracą popów prawosławnych w stronach dawniej unickich. Sledzą oni w metrykach i wyszukują parenteli, nie swoich owieczek, bo te już nie ujdą z ich rąk, lecz łacinników, żeby ich do swęj owczarni zagarnąć; a gdy znajdą jakkolwiek łączność między przodkami łacinnika a Unitami, natychmiast dają znać księdzu, że taki to łacinnik powinien należeć do prawosławia i odtąd ksiądz nie ma prawa administrować mu żadnych zgoda sakramentów, ani obrzędów religijnych dla niego spełniać.

„Tacy „zakwestyonowani“ katolicy szukają ratunku gdzie mogą, żeby zakwestyonowanie z siebie zrzucić i od prawosławia się uwolnić.

„W ostatnich latach w powiecie chełmskim i zamojskim, pośrednictwem w tego rodzaju sprawach podjęli się trzy organizacje katolickie, jeden z Krasnobrodu (powiat zamojski), drugi z Kumowa (powiat chełmski), trzeci z Chełma. Pobierali oni od interesowanych po 200—300 rubli na koszt i wyrabiali w prawosławnym konsystorzu formalne dekrety, uznające ich za katolików.

„Sprawa wyszła na jaw w roku przeszłym; popi jako pomagający w tej sprawie, jedni zostali przeniesieni do głębokiej Rosji, inni uciekli do Galicji; organizistów zaś osadzono w więzieniu lubelskim, gdzie oczekują na wyrok. Co do popów, zbiegłych do Galicji, zdaje się, że to będą ci sami, którzy w roku przeszłym rozaczali tam skargi na Arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Flawjana, że ich brutalnie traktował. Przy tej okazji opowiem fakt następujący.

„Na Wielkanoc r. p. przybył do swoich rodziców, mieszkających w Chełmie, uczeń gimnazjum zamojskiego, spowiedź wielkanocną odbył u miejscowego wikaryusza i o niego na bilecie wizytowym otrzymał ołówkiem nakreślone zaświadczenie o odbytych spowiedzi. Świadczenie takie czysto prywatnej natury zawsze i wszędzie wystarczało dla wiadomości katechety gimnazjalnego, który obowiązany jest prowadzić kontrolę, czy wszyscy uczniowie spowiedź odbyli. Ponieważ katecheta w Zamościu po

Wielkanocy był chorym, świadectwa za niego odbierał inspektor. Ten odebrałszy od wspomnianego ucznia bilet X. wikarego i sponstrzegłszy, że zaświadczenie jest po polsku, denuncjował księdza do policy. Za to skazał X. wikarego jen. Hurko na sześć miesięcy do klasztoru w Pinczowie, z pobawieniem pensji za cały czas i prawa odprawiania mszy!!!“

Niemcy.

* *Berlin*, 14 lutego. Prezydium sejm u zamierza jeszcze przed feriami wielkanocnymi, to jest do dnia 24 marca uporać się przynajmniej z budżetem państwa i z trzecim czytaniem prawa o reformie wyborów. Pierwsze czytanie tego prawa w komisji już ukończono, drugie w ośmiu dniach się skończy. Na referenta w plenum przeznaczony jest poseł wolnokonserwatywny Tschoppe.

— Spotkanie cesarza z carem wedle doniesienia gazet duńskich ma się odbyć latem na zamku Fredensborg pod Kopenhagą. Jeżeli się ta pogłoska sprawdzi, to by to było nowym dowodem polepszenia się stosunków między Niemcami a Rosją.

— O proponowanej nowej frakcji pisze jedna z gazet szląskich, że to co dotąd słyszano o tej frakcji, nie bardzo ją poleca. Chce ona stać się frakcją Bismarcka i system Bismarcka znowu wprowadzić w życie. Przez to stawia się w przeciwieństwie do cesarza i może swój cel osiągnąć tylko przez usunięcie kanclerza Caprivięgo... Agitacja dla nowej frakcji na Szlązku mogłaby mieć na celu chyba usunięcie postów katolickich i zwrot przeciw centrum, na co katolicy właściciele ziemni na Szlązku nie pozwolą.

— W Bochum odbyło się dnia 12 b. m. zebranie górników z udziałem 3500 osób, co dowodzi, że w kołach górniczych spokój jeszcze nie zapanował. Przewodniczącą Bauer, który uchodzi za człowieka umiarkowanego, zwrócił uwagę na poważne położenie obecne, poczem rozpatrywano wniosek o wykluczenie z zebrania reporterów dziennikarskich, którzy o podobnych zebraniach fałszywie głoszą wieści. Ostatecznie wykluczono tylko dwóch, których uznano za najwięcej stronnicych, tj. Fusangla i redaktora gazety „Gelsenkirchener Ztg.“ Na pytanie, co dalej czynić wypada, odpowiedziano, że starać się trzeba o ciągły ruch między górnikami; spokój psuje organizacja. Strejk na razie nie ma widoków powodzenia. W interesie ukaranych za świętowanie górników apelowano do poczucia solidarności między górnikami. Lecz były także inne zdania, mianowicie, że ze względu na 4000 odsuniętych od pracy trzeba się chwycić innych jeszcze środków ich poparcia. Zebranie oświadczyło swą solidarność z całym ludem pracującym i postanowiło odbywać regularnie zebrania oddziałów górniczych. Postanowiono się też zająć *pouczeniem polskich górników*. Właściciele odmawiający lokalów swoich na zebrania mają być bojkotowani. Na zakończenie wyrażono życzenie, aby chwytliwemu z żadnej strony niczego nie przedsiębrano; w odpowiednim czasie będzie znowu zwołane ogólne zebranie górników.

— Rozwiązane zostało przez policję zebranie zawodowe robotników zajętych obrabianiem metalu, którzy się odłączyli od oficjalnej socjalnej demokracji. Na zebraniu, na którym było 150 osób, dyskutowano na temat: „Socjalno-demokratyczne państwo przyszłości i garstka anarchistów, którzy się ruszają w prasie mieszczańskiej.“ — Słusarz Wiese (anarchista) wywoził, że jest to dowodem tchórzostwa ze strony pisma „Vorwärts“, że nie nie pisze o anarchistach. Co się tyczy socjalistycznego państwa przyszłości, to już dziś na to są dowody, że to będzie państwo cuchthanzu. Dzisiejsi mężowie zaufania i te małe powagi będą zapewne w tem państwie mieć funkcję żandarmów. Anarchiści nie chcieliby się i nadal poddawać tyranii. — Drugi mówca wywoził, że socjalizm stał się salonowym; jeżeli już o nim w kołach dworskich dyskutują, to jest to znakiem, że już pozostał być niebezpiecznym dla państwa. — Inny mówca mówił o *propagandzie czynu*. Nie leży to w teorii anarchizmu, ale jest to rzeczą jednostek, za których gwałty nie anarchia, ale dzisiejsze społeczeństwo trzeba pociągnąć do odpowiedzialności. Jeżeli niewinni nie chcą być narażeni, to niech nie wtykają nosa między bomby. Po tym wyrażeniu powstał oficer policyjny i oświadczył, że zebranie rozwiązuje, nie zważając na krzyki: „Podać powody“, „podać paragraf“. Spokój jednak niebawem wrócił, a uczestnicy w porządku się rozeszli.

Telegramy.

* *Paryż*, 14 lutego. Podczas bankietu w ambasadzie angielskiej wypowiedział lord Dufferin mowę, w której protestował energicznie przeciwko podniesionym przeciwko niemu oskarżeniom i oświadczył, że twierdzenie, jakoby przywoził z Anglii trzy miliony dla przekupienia francuskiej prasy i zwalczania rosyjsko-francuskiego przymierza jest prostą baśnią.

* *Rzym*, 14 lutego. Generał Loë przybył do Rzymu z powinszowaniem cesarza Wilhelma I i złożył wizytę kardynałowi Rampolli.

* *Rzym*, 14 lutego. Ojciec św. zamierza wydać encyklikę protestującą przeciwko zaprowadzeniu ślubów cywilnych we Włoszech.

* *Rzym*, 14 lutego. Papież będzie przyjmował zagranicznych dyplomatów w piątek dnia 17 b. m. albo w poniedziałek dnia 20 b. m. Rosyjski reprezentant oczekuje pisma cara, które Ojcu św. wręczy równocześnie z podarkami.

* *Wiedeń*, 14 lutego. Na całej szerokości głównego łóżyska Dunaju w Nussdorf, zarówno jak też na kanale w Praterze ruszyła kra. W Nussdorf stan wody wynosi 500 ctm., w Praterze 480 ctm. ponad poziom normalny.

* *Wiedeń*, 16 lutego. Według ogłoszonego wykazu statystycznego wynosiła w r. 1892 wartość przywozu do Austro-Węgier 673³/₁₀ mil. złr., podczas gdy w r. 1891 tylko 613³/₁₀ mil. złr. Wartość towarów wywiezionych wynosiła w r. 1892 741³/₁₀ mil. złr., zaś w r. 1891 786³/₁₀ mil. złr.

* *Kolonia*, 14 lutego. „Köln. Ztg.“ donosi z Kairu, że dr. Karóla Peterisa uderzył koń tak znacznie, że musi on tu pozostać 2 do 3 miesięcy.

* *Brux*, 14 lutego. W dwóch szybach tutejszych kopalni rozpoczął się strejk. Liczba strejkujących robotników, wraz z strejkującymi w szybach państwowych, wynosi 2800. Dotychczas panuje spokój.

* *Zofia*, 14 lutego. Ogłoszona wczoraj proklamacja Stambulowa komunikuje ludności depeszę księcia Ferdynanda z Florencji z daty dnia 12 lutego, donoszącą o zaręczynach księcia z księżniczką Maryą Ludwiką Bourbon. Proklamacja kończy się następującym oświadczeniem: Jestem szczęśliwy, że mogę podać do wiadomości bułgarskiego ludu radosną wiadomość. Jestem przekonany, że doniosły ten fakt, który wznosi i przyszłość Bułgarii zabezpiecza i wzmacnia, napelni serca wszystkich Bułgarów szczerą radością.

Nasze Stowarzyszenia w wieku XIX.

Napisał
X. LAC. GL.

(Ciąg dalszy.)

Wiek dziewiętnasty, mianowicie drugą jego połowę można nazwać wiekiem „stowarzyszeń“ i to w takich rozmiarach, o jakich dawniej nawet nie marzono. Człowiek jest *zoon politikon*, animal sociale, jak słusznie powiada Arystoteles. Są ludzie nadzwyczajni, geniusze, którzy nowymi tory znaczą swój pochód w świecie, którzy starczą za tysiące; są ludzie-oceany jak powiada Wiktor Hugo, ale są to ludzie tylko wyjątkowi, przeciętny człowiek, zwolennik pewnych zasad na jakimkolwiek polu, tylko złączonymi siłami dopiąć może swego celu. Zjadł po dziś dzień w dziedzinie wiedzy ludzkiej — która przybrała i przybiera coraz większe rozmiary, praca wspólna ma to osiągnąć, czego zdobyć nie może, choćby tytaniczne wysilenie jednostek. — Wieki średnie, wieki idealne, wieki wiary, uważały słusznie za największego wroga pogaństwo, herezję, stąd też w zwartych szeregach zawsze przeciw tym nieprzyjaciółom występowały. Tylko w czasach rozkwitu wiary mogły powstać krucjaty. Przeciwko Albigensom i Katarom, najbardziej niebezpiecznym sektom średniowiecznym, łączyli się wierni synowie Kościoła w Bractwa różańcowe. Te bractwa, stowarzyszenia religijne przybierały coraz większe rozmiary. Sodalis Marianus, to niehańbiona niko go nazwa, ale godło najszczytniejsze dla tego, kto jest uczniem Chrystusowym i kocha Maryą. Stowarzyszenia religijne nie ubezwładniały ducha narodu, ale go podnosiły, uszlachetniały i uszlachetniały go; trzymały i trzymają go na tej wyżynie, na której stać musi chrześcijanin, jeżeli nie chce wpaść w przepaść obojętą albo w błoto zepsucia moralnego. Prawda, że i bez bractw i stowarzyszeń religijnych można być zbowionym, że wystarcza wierzyć w to wszystko, co P. Bóg objawił i przez Kościół swój św. do wierzenia podaje, ale bractwa, stowarzyszenia, związki religijne ułatwiają pracę duchową, są prawdziwym wyrazem życia religijnego i jego rozkwitu. Zjadł też Kościół św. zawsze stowarzyszenia religijne polecał, do nich zachęcał, nawoływał, dla nich otwierał Papież źródło łaski i dziś panujący nam wielki Papież Leon XIII idzie i pod tym względem w ślady wielkich swoich poprzedników.

Stowarzyszenia religijne rozwijają się coraz bardziej; garnie się chętne do nich lud wierny a uprzedzenia inteligencji tak nazwanej i pod tym względem powoli znikają, chociaż daleko jeszcze do tego, aby tak było, jak być powinno i jakby być mogło.

Wyszałcenie dzisiejszych pokoleń nie odbywa się na gruncie chrześcijańskim; duch nowożytny pogaństwa rozpościera swe skrzydła wszechwładnie. U nas n. p. w szkołach tak nazwanych elementarnych już dla tego samego, że język polski wykluczony jest z przedmiotów planem objętych, nanka religii św. bardzo utrudniona, inspektorzy powiatowi w znacznej części protestanci, bódaj czy wielki kładą przycisk na prawdziwie katolickie wychowanie młodszego pokolenia. Wszędzie prawie zależy od dobrej woli nauczyciela. Gimnazya czy humanistyczne czy realne, nie wiele troszczą się o to, aby kształcić młodzież na podstawie ścisłego chrześcijańskiego, nie mówię katolickiego. Nauczyciela religii wpływ ograniczony. Po większej części, mianowicie w zakładach mieszanych, ma przeciwko sobie nauczyciela historii i nauczyciela literatury niemieckiej. Historyk protestant, choćby pojmując dzieje reformacji aniżeli ksiądz katolicki. Dla profesora literatury niemieckiej, jest Goethe n. p. największym geniuszem, nie ma mu nic do zarzucenia, gdy tymczasem mimo całej swej działalności jest to duch czysto pogański. Dla *Pisępja*, dla tego na wskroś krytycznego umysłu, nie ma dośó słów uwielbienia, chociaż jest destruktozem, który anatomizmem nożem krytyki niszczy nadprzyrodzony porządek religii, i mozaiką wyżej stawia sad chrześcijaństwo. Ież to potrzeba zachodów, jakiej wiedzy, ile taktu ze strony nauczyciela religii, aby młodzież kształcąca się przy takim przykładzie, utrzymała na stanowisku prawdziwie katolickim? — Uniwersytety pracują systematycznie nad tem, aby podkopywać wiarę w nadprzyrodzony porządek w umysłach młodzieży; religia chrześcijańska to legendy, to myty, wieki średnie to wielka noc ciemna, kościół to reprezentant wstępnych idei, to wróg postępu i prawdziwej oświaty. Z takimi pojęciami, z takim poglądem na sprawy religijne, opuszcza młodzieńcze uniwersytet. Negacya — pesymizm — obojętność w wierze — brak wszelkich zasad religijnych i moralnych, to jego charakterystyczne znamiona. Z boleścią serca wyznać trzeba, że młodzież katolicka polska o wiele łatwiej przejmuje się zasadami radykalnymi, niż młodzież katolicka niemiecka. Jak trudno młodzieńcom potem w świecie oddychać życiem i prawdziwie religijnem? jak ciężko przejąć się tradycjami przeszłości, które się nigdy nie starzeją? chyba przyszła żona obudzi w nim to życie, które już prawie zamario, rozetli tę iskierkę wiary, jeżeli uważa religią za najważniejszy czynnik w życiu; i to często się dzieje. Ale ilu z młodzieży ginie, nim przejdzie przez ten bezładny step sceptycyzmu? Zakony u nas usunięto, nie masz niestety zakładów naukowych żeńskich pod egidą zakonnice,

choćby bynajmniej nie chcą rzucać kamieniem potępienia na zakłady nasze prywatne naukowe, które po większej części godnie spełniają swoje zadanie. Ale jaki pokarm duchowy daje późniejsza lektura? Szerokiem korytem płynie trzcizna przez czytanie powieści, romansów, częściowo naszych a więcej jeszcze zagranicznych lichych tłumaczeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

26 Sejmik gospodarski w Toruniu 7 lutego 1893 roku.

(Ciąg dalszy.)

Drugi punkt porządku dziennego opiewał: „Odrządać pownęć części z większej posiadłości ziemskiej na włości rentowe, przedstawiona ze stanowiska praktycznego.“ Referentem w tej materji był p. Kaźmierz Słaski z Orlowa, który z tegoż swego majątku 700 do 800 mórg parcelami na włości rentowe właśnie rozsprzedał.

Referent powiada, że jakkolwiek z zasady potępia wszelkie kurczenie ziemi ojczystej, to wszelako uznaje, że w niektórych razach odprządanie pewnej części obszaru z majątku, niedogodnie w ograniczeniu swojem rozrzuconego i przez to kosztu i uciążliwości w gospodarstwie powiększającego, może być i dla właściciela rolnika i dla społecznego dobra korzystnym. Właścicielewi ułatwi to prowadzenie intensywnego gospodarstwa i da pieniądze do ręki na ulżenie sobie w opłatach procentów i na kapitał obrotowy, a społeczeństwu przysporzy rodzin osiadłych i liczbę rolnika pewnego i powiększy.

Miał on na majątku swoim Orlowie odległe na 4 kilometry od podwórza pola lżejszej ziemi, a że w zakładaniu folwarku nie widzi nic dobrego, wolał je więc parcelami na włości rentowe rozprzedać. Nie ożyło się to bez trudności i kłopotliwych zabiegów, ale udało się, jak dotąd i dało mówcy niejedno doświadczenie, które tu może ku pożytkowi innych przedstawi.

Stronę prawną pomija, bo tę wyświecają najlepiej odnośne prace, w broszurach osobnych publikowane, pana dr. Teodora Kalksteina. Opowiada więc w sposób nader jasny i prosty cały przebieg tej parcelacyjnej sprawy, którą z pomocą agenta u siebie przeprowadzał. Wytyka mianowicie, że biorąc takiego pomocnika, należy być bardzo ostrożnym, nie przyznawać mu wysokiego procentu za czynność komisowa, a czynność tę jako przez komisarza podjęty obowiązek określić w ugodzie ścisłej, iżby pewnem było, co ten zrobił ma, inaczej cofnie on się przed najzawilższymi trudnościami i za bagatelę, za nic prawie, policzy sobie prowizya. Dalej nie ludzi się tytułami „generalnego“, zwłaszcza agenta, bo to nie ma żadnego znaczenia i raczej może przeszkadza w komisji generalnej.

On sam miał ochotników na parcele aż nadto, ale gdy przyszło do placenia zadatku i zaliczki na wybrane sobie przez nabywców parcele, pieniądze dostać było trudno. Sprzedał przecież zbyteczny swój areal między 20 osadników, mórg po 240 m. ze zadatkiem 50 m. na parcelę. Czy wszyscy dopiszą, na miejsce się sprowadzą i osiądą a obowiązki przejęte spełnią, ja rzecz w przyszłości dopiero się okaże.

Opowiada mówca, że na termin sprzedaży parcel wysłał landrat wójta z poleceniem odczytania li cytantom licznych paragrafów prawa, z których trudność obowiązków dla osadników wypływał miała. Opowiada dalej, jak się zniósł i porozumiał z komisją generalną i jak zjechał na miejsce komisarz specjalny i sprawę tę całą już wdroży na tory prawa o włościach rentowych.

Pyta w końcu: 1) czy komisya generalna może obniżyć cenę między właścicielem a parcelantami umówioną; 2) co się stanie, gdy w przyszłości osadnicy renty regularnie nie opłacą; 3) czy z osady do 800 mórg można utworzyć osobną gminę.

Porządek obrad walnego zebrania Centr. Towarz. Gospodarczego w W. Ks. Poznańskim, odbyć się mającego w dniach 14, 15 i 16 marca 1893 r., t. j. we wtorek, środę i w czwartek w Poznaniu, na wielkiej sali w Bazarze.

Dnia pierwszego, 14 marca, we wtorek o godzinie 9 rano odbędzie się msza św. w kościele Farym, poczem o godzinie 3/4 na 6 po południu (po walnym zebraniu Kółek rolniczych włościańskich) nastąpi zagajenie zebrania, według następującego porządku obrad:

- 1) Zagajenie walnego zebrania przez Prezesa Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i wezwanie tegoż zebrania do obron przewodniczącego na cały przeciąg obrad.
- 2) Wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy.
- 3) Przedłożenie i zatwierdzenie porządku obrad.
- 4) Odczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania.
- 5) Sprawozdanie z czynności Centr. Tow. Gosp. za rok ubiegły. Referent p. dr. Tad. Jackowski.
- 6) Sprawa Kółek rolniczych włościańskich. Referent p. dr. Wacław Zaremba.
- 7) Sprawa stacyi chemicznej. Referent Prezes.
- 8) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa ogrodniczego. Referent p. Adam hr. Grudziński.
- 9) Sprawozdanie komisji stałej do rewizji kasy.
- 10) Sprawozdanie kasowe. Referent Skarbnik.
- 11) Ogłoszenie nazwisk występujących dwóch członków zarządu.
- 12) Rozdział walnego zebrania na wydziały i odczytanie tegoż do dnia trzeciego.

Obrady wydziałów.

W środę dnia 15 marca 1893 roku.

I. Wydział rolny.

Obradować będzie o godzinie 9 przed południem w Kola Towarzystwa, w czynie. Przewodniczący: p. Bolesław Kościelski ze Smiełot zastępca p. H. Dobrzycki z Bąblina.

- 1) O ile wobec nowszych doświadczeń na polu che rolniczej, będące w użyciu płodozmiany zmienić

Dodat

leży, aby powiększyć czysty dochód z gospodarstwa? Referent p. dr. Tad. Jackowski.

2) Zasady nawożenia pól i łąk według najnowszych zdobyczy nauk. Referent p. Bron. Skórzewski.

3) O ile wpłynąć może drenaż na obniżenie kosztów produkcji w większych gospodarstwach? Referent p. Leon Karłowki.

II. Wydział ogólny.

Obradować będzie o godzinie 8 po południu na wielkiej sali bazarowej.

Przewodniczący: p. dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubasza; zastępcą: p. W. T. Zakrzewski.

1) O Izbach rolniczych. Ref. p. dr. Z. Szuldrzyński.

2) Czy w dzisiejszych warunkach bytu na produkta z inwentarza żywego pochodzące, zalecać można system gospodarowania, zbliżający się do gospodarstwa bez inwentarza użytkowego? Referent p. Aleksander Karłowki.

3) Sprawa biór informacyjnych dla ludności robotczej wiejskiej. Referent p. Adam hr. Grudziński.

III. Wydział chowu inwentarza

Obradować będzie w środę dnia 15 marca o godzinie 3/4 na 6 po południu i najazturz w czwartek od godziny 9 do 12 w lokalu Kola Towarzystwa, w czytelnia.

Przewodniczący: p. M. hr. Kwilecki z Oporowa; zastępcą: p. Wacław Ponikiewski z Chraplewa.

1) Czy wprowadzając, dziś modne Simmenthalery odpowiadają naszym warunkom gospodarczym? Referent p. M. hr. Kwilecki.

2) Czy w naszych stajniach korzystniejszy jest luz bydła, czy sprzedaż mleka? Referent p. Jezewski z Górzewa.

3) Z czego pochodzi epidemiczne porzucanie krów i śmierć cieląt? Referent p. Stefan Dulński ze Sławna.

4) Co jest korzystniejszą, obawać czy kupować cielna jawnie i pociągając woli? Referent p. Chrzanowski z Gorzyce.

5) Na jakich roślinach oprzeć się musi gospodarstwo, aby od 1 czerwca do 15 sierpnia dla rogatego bydła nie zabrakło proteiny albo bezazotowych części? Referent p. Bron. Skórzewski.

IV. Wydział leśny.

Obradować będzie w środę dnia 15 marca 1893 r. w lokalu Kola Towarzystwa, w małym pokoju za czytelnia.

Czas obrad wyznacza Przewodniczący sam.

Przewodniczący: p. Rivoli; zastępcą: J. Lukomski.

1) Jaka u nas kolej leśna pod względem finansowym jest najkorzystniejsza? Podjęli się opracować pp. Barczyński, Janowski i Satory.

V. Wydział techniczno-fabryczny.

Obradować będzie w czwartek dnia 16 marca 1893 r. o godzinie 9 rano w Bazarze, w pokojach do posiedzeń przeznaczonych, nad portychem.

Przewodniczący: p. Napoleon Urbaniowski; zastępcą: p. Pięknicki.

1) O objawach fermentacji piekarniczej. Referent p. Tad. Swinarski z Dopiewca.

2) O prawidłowym ruchu w gorzelni. Referent p. Iwaszkiewicz z Lipnicy.

Dzień trzeci, dnia 16 marca, t. j. w czwartek o godzinie 12 w południe.

13) Odczytanie przez referentów sprawozdań wydziałowych, podług wyżej podanego porządku i ogłoszenie zadań na rok następny.

14) O nowem prawie podatkowem.

15) O motorach petroleowych. Referent inżynier p. Lewandowski.

16) Elaborat komisji w sprawie kasowości gospodarczej, w zastosowaniu do nowego prawa podatkowego. Referent p. Józef Chłapowski z Rzegocina.

17) O kolejach trzyczłonowych. (Uchwały powiatów Witkowskiego i Żnińskiego). Ref. Prezes.

18) Wybór dwóch członków zarządu.

19) Wybór stałej komisji do rewizji kasy.

20) Wnioski członków Centralnego Towarzystwa Gospodarczego.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gosp. w W. Ks. Poznańskiem.

Towarzystwa i Spółki.

Ze sprawozdania z czynności Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu za rok 1892 przekonujemy się, iż całoroczna działalność Towarzystwa Młodych Przemysłowców przedstawia się w swych rezultatach dość korzystnie. We wszystkich kierunkach pracy wywdnia się gorliwość i obojętność członków dla spraw towarzyskich.

Posiedzenia odbywały się regularnie co dwa tygodnie, zwiędzane licznie przez członków i różnych gości, tak z miasta, jak i z prowincji; przeciętno było na posiedzeniach obecnych 80 osób. Razem odbyło się 27 posiedzeń, z tych 4 walne, 22 zwyczajne i 1 nadzwyczajne zebranie.

Prócz różnych spraw wewnętrznych Towarzystwa i podejmowanych różnych donioślejszych dyskusji w sprawach ogólniejszego znaczenia, wygłoszono w ciągu roku na posiedzeniach kilkanaście wykładów i odczytów (których temata podawaliśmy).

Zwykle po każdym wykładzie lub odczycie następowala dyskusja, która przyczyniała się do wyjaśnienia lub usunięcia niejednej wątpliwości wśród słuchających. Wielce ciekawe obrady zwłaszcza wywołał wykład p. dr. Dziembowskiego, tak, że miały one być niejako wskazówką, jak mają postąpić polscy na sejmie i parlamencie w kwestjach rzemieślniczych postępować.

Do nader ważnych czynności Towarzystwa należało urządzenie Zjazdu Przemysłowców wraz z dwoma innymi tutejszemi stowarzyszeniami. Sprawa Zjazdu już od dawna w Towarzystwie była omawiana, aż nareszcie przyszła do skutku w roku ubiegłym; podniósł należy, że członkowie Towarzystwa Młodych Przemysłowców okazali się wielce czynnymi w urządzeniu i przeprowadzeniu Zjazdu i wszędzie dopilnowali sumiennie podjętego obowiązku. Także co do wykładów i referatów członkowie Towarzystwa naszego dostarczyli największą liczbę prelegentów.

Wydawnictwo „Kalendarza Przemysłowego” doczekało się w r. z. już dziesiątego rocznika (o którym zdałmy obszernie sprawozdanie).

W roku ubiegłym odbyła się „gwiazdka” dla biednych dzieci w czasie świąt Bożego Narodzenia za zwykłą okazalnością, obdarzonych zaś zostało 62 dzieci różnami dość cennymi podarkami, na które Towarzystwo przeznaczyło większą kwotę jak zwykle.

Towarzystwo wsparło pewnego członka na szkole budowniczej w Kamienicy dość okazałą kwotą, dalej subwencyonowało kilkunastu członków, uczących się rysunków w szkole politechnicznej, a również udzieliło zapomogi członkowi, kształcącemu się w szkole kupieckiej; na posiedzeniach zaś podnoszono kilkakrotnie użyteczność szkoły wieczorowej dla uczni. Nadto Towarzystwo wsparło roczną składką w sumie 60 m. Opiekę szkolną nauki języka polskiego i 10 m. Towarzystwo Pomocy Naukowej. Wsparło dalej roczną składką po 20 marek trzy Przytuliska na obczyźnie się znajdujące i to berlińskie, wrocławskie i drezdeńskie, a na odczwę Towarzystwa z Kórnika poratowano kwotą 15 m. pewnego pogorzela, należącego tamże do Towarzystwa.

Wydziały zawodowe, które mają na celu specjalne wykształcenie fachowe i omawianie różnych kwestyi odnosnego rzemioła dotyczących, nie odpowiadały należycie swemu zadaniu w ciągu roku zeszłego. Jedynie wydział stołarski objawiał żywszą działalność i nieco wydział szewski.

W roku upłynionym zmieniono także dotychczasowe ustawy, ku czemu została wybrana osobna komisja, która wraz z zarządem gruntownie opracowała nowe prawa dla Towarzystwa i przedłożyła je zebraniu do przyjęcia.

Towarzystwo w roku zeszłym miało sposobność wyrazić przez osobne deputacje swą radość i życzenia dwom członkom, którzy dostąpili wybitniejszych zaszczytów i to p. Stefanowi Cegielskiemu z powodu zamianowania go przez Ojca Świętego szambelanem papieżkim i dr. Bolesławowi Krysiwiczowi wyboru na reprezentanta miasta. Osmastoletnią rocznicę założenia Towarzystwa obchodzono w sposób poważny i uroczysty w jedną z niedziel październikowych. Z rana odbyła się msza św. w kościele farym na intencyj Towarzystwa, a wieczorem przy niezwykłym udziale członków i gości odbył się wlaściwy obchód, na którym wygłosił zajmujący odczyt książd Gibasiewicz na temat: „Z przeszłości mieszczan i włościan.” Różne okolicznościowe przemowy, deklamacje, śpiewy i produkcje muzyczne wypełniły dalszy program obchodu, tak że uczestnicy pod najlepszym wrażeniem porzuchodzili się do domów.

W ciągu roku urządzono w Towarzystwie cztery zabawy i to trzy wieczorki na sali i zwykłą majówkę w ogrodzie Strzeleckim, oraz ranną wycieczkę do Urbanowa, wszystkie zabawy cieszyły się jak najlepszym powodzeniem.

Stau kasy przeszedł 7090 marek, mimo dość znacznych wydatków, jakie Towarzystwo na różne cele ponosi. Biblioteka liczy przeszło 1000 książek gorliwie przez członków czytanych, sprzęty Towarzystwa stanowią także dość okazały majątek, również abonuje Towarzystwo kilka czasopism. Liczba członków wynosiła przy końcu roku 253. W ciągu roku funkcyonowały w Towarzystwie komisje, do ważniejszych zaliczyć można komisję gwiazdkową, majówkową, zmiany ustaw, komitetu Zjazdu, razem było czynnych w komisjach 80 ciu członków.

Skrzynka zapytań zawierała nieraz mnóstwo kartecek, z których ważniejsze zostały głównie przez Zarząd wyjaśnione.

Do zewnętrznych działalności Towarzystwa zaliczyć wypada wysłanie delegacji na 25-letnią rocznicę istnienia Towarzystwa Przemysłowego w Berlinie, jako delegat był wysłany przez p. dr. Ulatowski, który też zdał sprawozdanie z obchodu. Również zastępował Towarzystwo p. Ulatowski w dniu konsekracji Najprzew. Arcybiskupa Stabrowskiego ks. dr. Stabrowskiego w Gniesznie, zaś w dniu intronizacji Arcybiskupa w Poznaniu Towarzystwo wzięło liczny udział przy powitaniu w szpalarze, a osobna deputacja trzech członków złożyła hold czci i szacunek nowemu Arcybiskupowi. Na zjazd przemysłowców i śpiewaków z Prus Zachodnich w Chelmnie wydelegowano trzech członków; obszerne sprawozdanie z zjazdu zdał delegat p. Stefan Chociszewski. Nadto przesłało Towarzystwo listowne lub telegraficzne życzenia Towarzystwu Przemysłowemu w Pakości w dniu otwarcia wystawy przemysłowej, a Towarzystwo w Kolonii, Dreznie, Hamburgu, Dyseldorfie, Inowrocławiu, redakcyi Katolika w Bytomiu w dniach obchodu rocznic jubileuszowych. Na zjazd kupców i przemysłowców w Lwowie przesłano telegram z życzeniami.

Wzięło także Towarzystwo udział w pogrzebie przedwczesnie zmarłego śp. Ignacego Klackiego, który służył Towarzystwu nieraz pięknymi odzytami i wszelką życzliwością nam okazywał, a pamięć jego uczczono na jednym z posiedzeń.

Na czele Towarzystwa stał Zarząd złożony z następujących pp.: Dr. J. B. Ulatowski prezes, Stan. Knapowski jego zastępcą, Kaz. Poturański sekretarz, Wład. Olsztyński kasyer, Antoni Rychelewski bibliotekarz, Stefan Chociszewski i Albin Nawrowski radni.

Na rocznem walnem zebraniu w dniu 2 stycznia wybrano nowy Zarząd w skład którego wchodzi pp. dr. Drobni prezes, Stan. Knapowski wiceprezes, Kazim. Poturański sekretarz, Wład. Olsztyński kasyer, A. Rychelewski bibliotekarz i N. Wolniewicz, Ign. Szafran, J. Matuszewski, Mieczys. radni.

Władysław Bolesła hr. Koziebrodzki, właściciel dóbr ziemskich, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, zastępcą członka Wydziału krajowego, były przez Rady powiatowej jarosławskiej, przez Towarzystwa gospodarczego jarosławskiego łanckiego, przez Towarzystwa tatrzańskie, członek Rady powiatowej jarosławskiej, wybitny pisarz dramatyczny, zmarł w Chłopicach dnia 13-go lutego bieżącego roku po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzonej świętymi Sakramentami, przeżywszy lat 55. Zgon to iscie tragiczny, bo bezpośrednio prawie poprzedzony pierwszym większym trzęsieniem Koziebrodzkiego na polu dramatycznym: mówimy o zwycięstwie „Nauczycielki” na warszawskim konkursie. Zgon ten osieroca dwie córki; nie podlega ale choćby tylko złagodzeniem ciężkiego bólu będzie ogólnie współczucie, towarzyszące sierotom w tej chwili.

Wilhelm Czerwiński, zaszczytnie znany pianista i wysoce ceniony kompozytor, zmarł w poniedziałek we Lwowie. Wiele z utworów jego cieszyło się i cieszy wielką popularnością. Pisał wiele i pracował prawie do ostatniej chwili. S. p. Czerwiński był kompozytorem zna-

bryki pojedyncze mają informować co do miejsca pobytu w pracy, kościoła, przodownika lub agenta pojedynczych członków Bractwa, a tak ułożone, aby na trzy lata służyły do notatek potrzebnych. Formularzy tych można nabyć w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w czwartek po raz pierwszy na benefit p. Kraj. wakielki komedia Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru”.

Pani Krajewska wybrała sobie na benefit nie grana jeszcze na scenie naszej a pełną humoru komedya Szekspira. Nie wątpimy też, że już z tego jednego powodu teatr w czwartek się zapewni, do czego zachęcamy publiczność naszą, zwłaszcza że artystyka, pracująca od kilku lat na scenie naszej zyskała sobie swymi charakterystycznymi rolami powszechnie uznanie.

Influenza wstrętna już do Poznania. W ostatnich dniach zameldowano na policyi już dwa przypadki tej choroby. Obok tego zameldowano w zeszłym tygodniu trzy przypadki żarciu, 6 szkarlatyny, 1 krup i 4 dyfteyru, z tych jeden śmiertelny.

Warta poczyniła szybko przybierać. Wczoraj w południe wynosił wodomierz przy mieście chwaliżewskim 1,52 m., t. j. o 10 cm. więcej, aniżeli rano.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celnicy, iż stau wody wynosił tam wczoraj 1,29 m., dziś 1,56 m., przybrała o 27 cm.

Z Sremu telegrafują iż stau wody wynosił tam przedwczoraj 1,40 m., wczoraj 1,55 m., dziś 1,73 m., przyrała o 33 cm.

Aptekę przy ulicy Wrocławskiej, objął obecnie już p. Fr. Głabiaz, który, jak to swego czasu donosiliśmy, aptekę tę od p. Szczerbińskiego kupił.

Aptekę tutejszą dr. Mankiewicz kupił aptekarz Alfred Wachsman z Branszliku.

Nową nazwę otrzymają w gminie wiejskiej zamieszane domianin Świętynki, w powiecie gnieźnieńskim, i to „Falkenau”, dalej złączone w tymże powiecie położone gminy Popowo podlesne i Popowo Ignacewo w jedną gminę z nazwą „Johannisruh”.

Tabor kolejowy dyrekcji kolei żelaznych w Bydgoszczy wynosił z końcem r. z.: 358 lokomotyw do pociągów osobowych, 499 do pociągów towarowych, 243 tenderowych, 102 wagonów pocztowych, 1927 wagonów osobowych, 472 pakunkowych, 8016 krytych i 7701 otwartych wagonów towarowych.

Toruń. Z balu posłajkowego w Artosowym Dworze w Toruniu doręczył radca sądu ziemskiego p. Schultz księżd Schmei na korzyść tutejszego domu Elżbietank 21,20 marek.

W Lubawie odbędzie się w niedzielę 19 b. m. w lokalu pani Sasse procytosté jubileuszu Ojca św. o godzinie 8 wieczorem. Będą śpiewy, żywe obrazy, deklamacje i przemowy. Aby każdemu przystęp ułatwić, ustanowiono wstępne od miejsc numerowanych na 50 fen., a wejście na 20 fen. Spodziewać się należy, że cała ludność katolicka miasta i okolicy udział weźmie. Wieczorem o godzinie 6 będzie iluminacja okien.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. F. Gorczyńskiego w Gdańsku, polecając go życzliwości naszych czytelników.

Kraków, 14 lutego. Jego Eminencya ks. Kardynał Dunajewski, przejeżdżając z Krakowa do Rzymu, był wczoraj w południe na audyencji u Cesarza. — Komitet obchodu jubileuszu papieżkiego odbył wczoraj po południu i dziś w południe w domu księżd Infułata Maryańskiego w Krakowie posiedzenie, na których układano szczegóły programu. Uroczyste zebranie odbędzie się w przyszłą niedzielę o 5 po poł. w sali „Sokoła”. W program wchodzi zagajenie, wykład o stosunku Leona XIII do kwestyi socyalnej, deklamacja, kantata i przemówienie końcowe. Dla uniknięcia ścisłu, postanowiono wpuścić publiczność do sali tylko za okazaniem biletów, które rozdane zostaną instytucjom i stowarzyszeniom, oraz, o ile zapas starczy, wydawane będą w piątek i sobotę zgłaszającym się w kancelaryi parafialnej kościoła Najświętszej Panny Maryi.

W sprawie iluminacyi miasta z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII wydal p. prezydent miasta dr. Szałachowski następującą odczwę: W najbliższą niedzielę cały świat katolicki obchodzić będzie uroczystość jubileuszu 50-letniego biskupstwa Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII. Wielu tutejszych obywateli postanowiło tego dnia wieczorem, celem uczczenia rzezonego jubileuszu, urządzić w mieszkaniach swoich iluminacyi. Również i rada miasta upoważniła mnie do wspaniałego oświetlenia budynków miejskich. Poczuwam się do obowiązku uwiadomić o tem wszystkich obywateli naszego miasta, będące przekonany, że zechcą w taki sam sposób przyczynić się do uczczenia Najwyższego Dostojnika Kościoła, którego ogromne zasługi dla społeczeństwa ludzkiego i świata katolickiego ogólnie są uznane, a względem którego my Krakowianie do szczególnej obowiązani jesteśmy wdzięczności.

Lwów. Na konkursie na budynek dla sztuki na wystawie krajowej, która się odbędzie tu w r. 1894, jedyny który będzie wystawiony nie przewidywaliśmy ale z materiału ogniotrwałego i który po ukłóceniu wystawy ma służyć za stały kursal resp. salony do wystaw, sala do zebrań, koncertów itd., otrzymaliśmy pierwszą nagrodę p. Zygmunt Gorgolewski, świeżo mianowany dyrektorem szkoły artystyczno-przemysłowej we Lwowie. Na budynek rzezonny, który wystawiony będzie wedle planu laureata, przeznaczono 60.000 złr.

Władysław Bolesła hr. Koziebrodzki, właściciel dóbr ziemskich, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, zastępcą członka Wydziału krajowego, były przez Rady powiatowej jarosławskiej, przez Towarzystwa gospodarczego jarosławskiego łanckiego, przez Towarzystwa tatrzańskie, członek Rady powiatowej jarosławskiej, wybitny pisarz dramatyczny, zmarł w Chłopicach dnia 13-go lutego bieżącego roku po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzonej świętymi Sakramentami, przeżywszy lat 55. Zgon to iscie tragiczny, bo bezpośrednio prawie poprzedzony pierwszym większym trzęsieniem Koziebrodzkiego na polu dramatycznym: mówimy o zwycięstwie „Nauczycielki” na warszawskim konkursie. Zgon ten osieroca dwie córki; nie podlega ale choćby tylko złagodzeniem ciężkiego bólu będzie ogólnie współczucie, towarzyszące sierotom w tej chwili.

Wilhelm Czerwiński, zaszczytnie znany pianista i wysoce ceniony kompozytor, zmarł w poniedziałek we Lwowie. Wiele z utworów jego cieszyło się i cieszy wielką popularnością. Pisał wiele i pracował prawie do ostatniej chwili. S. p. Czerwiński był kompozytorem zna-

wego marsza sokolego „Hęj bracia Sokoly” (słowa Lema), a także napisał kilka utworów wokalnych, operę i kilka operetek. Napisał także muzykę do operetki „Słowiczek” słowa Belzy.

Warszawa. W niedzielę w warszawskiej archikatedrze św. Jana, jako w rocznicę 50-letniego jubileuszu biskupstwa Ojca św. Papieża Leona XIII, odbył się uroczyste nabożeństwo, celebrowane w asystencyi licznego duchowieństwa przez JE. Arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak Popiela. W czasie wielkiej mszy słowo Boże i kazanie wygłosił ks. kanonik Pawłowski, a kapela i chóry katedralne pod kierownictwem ks. Stan-kiewicza, wykonały nową mszę Schöppfl. Po skończeniu nabożeństwa Jego Eks. w imieniu Jego Świątobliwości nabożnym, przepelniającym kościół, udzielił kapłański, błogostawienia.

Kalendarz. Jutro w czwartek 16 lutego 66. Julianny p. i Kautka króla.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 16. Zachód o godzinie 5 minut 13.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 15 lutego. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejsen (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,9 m., 70-ta 30,40 m., luty 50 ta 49,9 m., 70-ta 30,40 m., maj 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 100,000 franków. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana —, młk. w miejsen bez beczki 50-ta 49,90 m., 70-ta 30,40 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, młk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 15 lutego 1893

Table with columns for commodity names (Złoto, Żyto, Jęczmień, Owies nowy, Groch wrzany, etc.) and prices in various units.

Wrocław, 14 lutego 1893 r.

Żyto (za 100 funt.) — wypowiedziano — centn. — Cena wypowiedziana —, młk., luty 134,00 złd., kwiecień-maj 137 złd., maj-czerwiec 139,00 złd., czerwiec-lipiec 140,00 złd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 młk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, luty, luty, wypowiedzienie —, młk. na luty (50 ta) 49,9 złd., (70-ta) 30,40 złd., kwiecień-maj 32,30 złd.

Cena wypowiedziana na dzień 15-go lutego: żyto 134,00 młk., pszenica —, młk., owies 133,00 młk., rzep —, młk. olej rzepiowy 63,60 młk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 60 młk. podat. konsumcyjnego) dnia 14 lutego: (50 ta) 49,90 młk. (70-ta) 30,40 młk.

Table with columns for commodity names (Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch) and prices.

Table with columns for commodity names (Rzep, Rzepik zimowy, Siemie lniane) and prices.

Hamburg, 14 lutego. Okowita cicho, za luty 22 1/4 złd., luty-marzec 22 1/2 złd., kwiecień 22 1/4 złd., maj-czerwiec 22 1/2 złd. — Kawa good average Santos za marzec 84 1/2, za maj 82 1/2, za wrz sień 82 1/2, za grudzień 81 1/4. Uposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Hagbeleg, 14 lutego. — Cukier ziarnisty excl. work. 92 1/2 13,10, cukier ziarn. excl. 88 1/2 14,40, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, —. Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 12,00. Uposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa 27,75, f. Rafinada chlebowa II 27,00, mielona r. fl. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transtie fr. stówek Hamburg za luty 14,22 1/2 plc., 14,30 — złd., marzec 14,25 — plc., 14,27 1/2 złd., kwiecień 14,30 — plc., 14,35 — złd., maj 14,40 — plc., 14,42 1/2 złd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, — ctr.

Sprostrzenia meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Table with columns for date and time, barometer, wind, station, and temperature.

Dnia 14 lutego maximum ciepła + 3,7° Cel. 14 — minimum — 0,8°.

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with columns for commodity names (Kurs z dnia, Pszenica słabo, na kwiecień-maj, etc.) and prices.

Saczeleca, 15 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Table with columns for commodity names (Kurs z dnia, Pszenica słabo, na kwiecień-maj, etc.) and prices.

Table with columns for commodity names (Okowita stale, w miejsen eksport, etc.) and prices.

Loterya. (Bez gwarancji.) Druga klasa 188 król. pruskiej loteryi.

(1) Berlin, dnia 14 lutego 1898 r. (Numer, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 105 marek.)

98 55 132 56 261 326 507 601 46 49 774 80 901 1047 144 87 266
91 323 493 585 721 9 20 34 74 203 33 153 256 303 6 435 522 661
87 905 49 3091 159 273 86 388 411 81 658 782 838 912 813
1509 22 807 66 1031 247 59 470 15000 681 811 858 951 71 5155
1500 285 314 435 449 630 1100 733 833 55 63 6123 51 77 2009 207
44 389 424 588 737 80 670 7079 176 241 339 51 5 8 604 705 893 8022
196 251 344 363 485 520 41 65 83 91 779 91 221 2009 31 9051 325 413
598 658 741 42 82 87

719 85 847 88099 147 264 83 84 322 428 29 91 798 807 30 978 83 89
8 10 85 147 339 96 150 93 85 113 81 81 109 9 188 1300 92 1501
99016 49 64 359 415 18 72 503 85 637 99 758 836 94 908 26 47 87
1501 32 39 403 77 506 746 81 749 61 979 9 248 83 346 490 310 743
31 891 917 43 94099 307 518 71 780 333 334 91019 38 103 71 241
65 74 399 411 78 533 614 1150 969 95100 150 5 251 88 688 708 31
9 9017 61 108 4 74 314 71 200 504 07 603 6 300 721 150 9 879
1500 151 304 314 537 742 514 931 98000 95 205 200 57 315 71 465
1500 633 89 777 85 909 300 09085 251 335 589 754 806 27 983
100357 100 30 45 284 737 701305 414 88 560 64 805 29 71 92
104655 216 19 70 337 99 622 99 824 68 339 140388 36 52 181 90
1500 277 81 330 3 696 77 88 104008 94 131 356 412 530 73 723
100301 13 529 44 602 33 92 808 100692 104 17 93 334 41 150 728
38 4 612 331 107079 98 150 136 257 322 200 401 53 762 977
108141 99 299 76 309 451 607 630 76 702 95 842 912 25 57 200 83
86 109001 150 56 179

(2) (Popołudniowe ciągnięcie.) (Numer, przy którym wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 105 marek.)

332 503 728 828 84 945 64 80 94 92714 45 46 75 305 93 547 631 42
71 821 34 90 909 90011 31 116 432 200 716 32 57 85 90914 153
70 75 255 916 91 99
100112 20 694 99 789 953 70 101053 203 1300 8 15 357 87 417
37 72 572 615 731 516 113 85 81 1150 109 9 188 1300 92 1501
408 532 76 150 729 869 85 929 77 95 107049 78 104 75 150 310 41
422 73 547 59 80 654 756 829 911 55 101155 245 317 31 417 530 54
80 1509 796 802 81 917 54 68 109031 251 150 80 314 95 47 652
1500 15 39 846 63 998 150 1 10403 150 8 346 437 48 69 511 41
659 53 801 107360 374 485 618 94 783 69 915 10131 39 64 302
471 528 646 96 882 95 929 41 57 97 109028 41 150 81 96 135 71
1500 314 35 150 61 432 622 92 822 57 973
110 04 12 87 91 141 56 63 274 150 31 80 47 95 150 608 783
907 9 99 110022 123 45 292 345 424 540 646 69 768 89 810 71 809
112072 101 33 208 28 45 57 61 700 82 96 473 82 61 113073 108
295 343 57 519 110 20 80 80 75 98 88 82 11111 44 86 97 572
639 63 63 733 58 902 934 115 15 87 1 3 351 433 633 62 85 763 814
929 47 68 116187 482 633 783 117088 105 29 236 150 329 661
92 781 832 119 115 149 473 529 658 750 828 946 119112 49 83 232
349 434 673 150 81 89 704 847 925

Obrazki Ojca św. Leona XIII. z podpisem własnoręcznym Jego Świątobli. 16 x 24 cm. 10 fen., z przesyłką 15 fen. 50 egzpl. 3,75 mk. z przesyłką, 100 egzpl. 5,50 mk. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła. Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Śty Marcina nr. 16/17. Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo w polskim przekładzie słynne dzieło O. Gron, Towarzystwa Jezusowego p. t. Przewodnik na drodze życia duchowego. (Str. 422 w 16 ce.) Cena egzempl. ozdobnie oprawione 3 marki. Nadysyłając 3 marki w liście w znaczkach pocztowych pruskich pod adresem Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają to dzieło odwrotną pocztą franco. Aptekę W. Szczerbińskiego przy ulicy Wrocławskiej przejął na moją własność. Poznań, dnia 15 lutego 1898.

L. Zboralski. Hurtowny handel win w Pleszewie. poleca oświadczać a producentów na Węgrzech corocznie zakupione wina górnowęgierskie tokajskie. Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Wino mszalne (vinum de vite) butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wyłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi. Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wyciam.

Wielkoziarnisty kawior astrachański wędzonej i maryn. łososia i węgorza, wędzone tłuście śledzie łososiowe, minogi eblągskie, francuskie sardynki i tuńczyk w oliwie, homary w puszkach, sardynki ruskie i anchowis, sardelki brabanckie, śledzie bałtyckie maryn. i opiekane, śledzie łakociowe bez ości w rozmaitych sosach, wszystkie gatunki serów suszone i konserwowane owoce i jarzyny, grzyby litewskie, makaron włoskie, kakao hol. i krajowe, słodkie pomarańcza pasowe, soczyste cytryny, herbaty rosyjskie i chińskie, świeże (1188) ryby morskie, margarynę i tłuszcze do kraszenia poleca jak najtaniej W. Becker, Plac Wilhelmowski 14. Plerwz polski Interes wysyłkowy F. Gorczyńskiego w Gdańsku poleca swój bogato zaopatrzonej skład łakoci, wędlin, konserw, win, herbaty, owoców suszonych, ryb morskich i wszystkich artykułów pożytecznych jako: Łosos wędzony w najlepszym gat. funt po 2,20, 2,40 i 2,60 Mk. Łosos marynowany, w szklanych słojkach po 1,60 Mk. I-a astr. kawior perłowy. I-a kawior wisiłany wedle jakości 3-4 Mk. Świeży łosos bardzo tłusty po cenach targowych. Bydlaki i siewalaki po najniższych cenach targowych. Węgorz wędzony za funt 1,40 do 1,60 Mk. Węgorz zwłany w galarecie za beczkę ca 8 funt. 6,40 Mk. a Wędzone marenki za kopę 8,50 Mk. Opiekane marenki za kopę 6,00 Mk. Homary w puszkach po 1,00, 1,70 i 1,80 Mk. Franc. sardynki w oliwie za 1/4, puszk 1,80 Mk., 1/2 puszk 3,50 Mk. Anchowis chrystałyński w szkl. słojkach po 40, 50 i 60 fen. Paszety z Anchowis. Masło rako- we w puszkach. Ogonki rakowe w szkl. słojk. Apatyczne Sild w puszkach po 40, 50 i 75 fen. Sardelki w soli, prawdziw. brab. za ft. 1,20 do 2,00 Mk. Śledzie delikatnesowe bałtyckie po 1/2, 1/3, 1/4 puszkach po rozni. cenach. Minogi za kopę 6,50, 9,00, 10,00 i 12,00 Mk. Świeże kalamoty, kapusze magd. Wszelkie gatunki serów jako to: Szwajcarski po 1,10 Mk. za ft. Tyłczyki po 9,80 i 1,00 Mk. za ft. Edamski po 1,00 Mk. za funt. Lubiński po 60 i 80 fen. za funt. Chester Wiktorya po 2 i 2,50 za funt. Parmezan po 2 i 2,50 Mk. za funt. Gervais po 35 fen. za sztukę. Neufchâtelki po 25 i 30 f. za szt. Fromage de Brte po 1,20 za funt. Grzyby suszone po 3, 3,50 i 4 Mk. Wszelkie ryby morskie w świeżym towarze po cenach targowych jako to: sędzące, karpie, łososi, śmie, łapaczki i t. d. (1233) Wszystkie uskuteczaniem odwrotną pocztą w mocnem opakowaniu. Przy łaskawym zleceniuach upraszam o dokładne podanie cen po- danych powyżej. F. Gorczyński, Gdańsk (Danzig).

Nowy młynek do sztucznych nawozów. Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czystczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie mialko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1226) Bryliński & Twardowski w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11. Wylączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie. Nagrobki z syenitu, granitu, marmuru i piaskowca (1201) Figury Św. Pańskich z lanego kamienia polca A. Krzyżanowski w Poznaniu.

OJCA ŚW. LEONA XIII. RZYMSKIEGO PAPIEŻA ŻYWIOT I CZYNY AŻ PO ROK 1892 krótko zebrali i opisał KS. ANTONI KANTECKI filozofii doktor. Wydanie jubileuszowe. Stron 120. Cena broszurki zaopatrzonej w aparat Władzy Duchownej 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mk., 100 egzempl. za 15 mk. Poleca i odwrotną pocztą wysyła Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Medale! Pamiętając, że polskim napisem, moim nakładem wykonane, które doznały uznania, przez Najprzewieleb. X. Arcypasterza Dr. Stablewskiego, polecam pozłocane posrebrzane i z aluminium po 60 fen. za sztukę, z przesyłką 60 fen. (1126) W. Miłkowski, w Poznaniu, Wodna ul. 1. w Trzemesznie L. Mrowczyński kupiec w Stupi pow. Kępicki Idzi Zaręba kramarz, w Gembicach Kr. Janowski księgarz, w Inowrocławiu Józef Sawicki kramarz, w Wąbrzeźnie J. Kamiński kupiec, w Gdańsku w Ekspedycji Gazety Gdańskiej, w Szamotułach W. Miłkowski księgarz, w Buku A. Miński zegarmistrz.

Lekcy buchalteryi pojedynczej i podwójnej udzielam i przyjmuję zgłoszenia do kursu handlowego (1189) S. Krzywiński, buchalter bankowy i nauczyciel szkoły handlowej. Poznań, ul. Zielona 3, II. p. Nowy dom. Wielobnem Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościołów poleca się organmistrz, Polak, do budowania organu i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy postuluje mogą chlubnie świadczyć, którzy się okazali może. Roman Hoffmann, Poznań, Piekary nr. 21. Organista żonaty, młody, egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, przymet rzemieślnik, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskazuje Ekspedycja Kuryera Poznańskiego sub B. Z. 1191.

Urządnik gosp. kilka lat przy gospodarstwie, żonaty bezdzietny wolny od wojskowości życzy sobie przyjąć posadę urzędnika gospodarczego, podwózkowego lub do pola gdzie żona jego mogłaby się zająć gospodarstwem kobieciem lub też na skromną ordynaryę od 1-go kwietnia r. b. pod adresem: Poznań, św. Marcina Nr. 63. Hotel Lipski, P. Domagalski. (1215) ORGANISTA żonaty, pełniący swe obowiązki dłuższy czas w jednym miejscu, trzeźwy, znający dobrze swój zawód praktycznie i teoretycznie poszukuje innej przyczyn od siebie niezależnej innej posady od 1 kwietnia r. b. lub później. Adres w Eksped. Kuryera Pozn. sub P. G. 1224.